ROK XIV. Nr. 183 (4146) WILNO, wtorek 6 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Dlaczego bolszewizm w Rosji przetrwał rok 1920?

Rozmawiałem z jednym z byłych wojskowych carsk. armii, Polakiem, który stojąc wobec groźby śmierci przez rozstrzelanie w roku 1920 służył w armii bolszewickiej, jako oficer sztabowy.

Dwa fakty w jego opowiadaniu były szczególnie interesujące.

Pierwszy — to chwile po zajęciu przez nasze wojska Kijowa. Została ogłoszona wówczas amnestia dla byłych carskich oficerów. Uderzono w nutę patriotyczną.

W wielkiej sali Szkoły Wojskowej w Moskwie gen. Brusiłow ze łzami w oczach przemawiał do oficerów służby czynnej i tych oficerów, którzy na skutek amnestii wyszli z więzień i kryjówek deklarując swą współpracę z armią sowiecką. Gen. Brusiłow odmalowując grozę sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja, wskutek postępów wojsk polskich, wspominał historyczne fakty: Psków, W. Łuki, Kłuszyn; padały nazwiska: Batorego, Żółkiewskiego, Władysława IV. Okazało się, że Rosjanie dobrze znają historię i umieją, gdy trzeba, nie umniejszać znaczenia triumfów polskiego oręża.

Przeciw Polakom bolszewicka Rosja zwerbowała wszystkie swe siły nie w imię rewolucji wszechświatowej i innych ideałów międzynarodowego proletarjatu, ale przede wszystkim w oparciu o patriotyzm narodu rosyjskiego.

Armie bolszewickie, które odniosły świeżo zwycięstwa nad wojskami białych generałów, występujących przeciwko władzy bolszewickiej, wzmocnione rozproszoną poprzednio, a teraz na nowo zmobilizowaną kadrą dawnej carskiej armii zostały rzucone na front zachodni.

Polaków, którzy w tym czasie służyli w armii bolszewickiej pozostawiono na innych frontach.

Mój rozmówca pozostał na Kaukazie. Pamięta on dzień w sierpniu 1920 r., w którym codzienny tajny komunikat o sytuacji na frontach podawał:

„Zawtra w czetyre czasa utra naszi wojska zanimajut Warszawu".

Jednakże garnizony stojące na Kaukazie nie doczekały w spokoju godz. 4-ej rano. Już o godz. 2-ej w nocy wyrwał je ze spokojnego snu nagły rozkaz niezwłocznego ładowania się do wagonów i wyjazdu na front zachodni.

„Naszi wojska biegut iz pod Warszawy" — brzmiał nowy tajny komunikat. I rzeczywiście, wojska te biegły tak prędko, a koleje sowieckie działały tak wolno, że zanim armia kaukaska znalazła się w Smoleńsku, już w tymże Smoleńsku trzeba ją było użyć nie dla walki z wojskami polskimi wprawdzie, ale dla „usmirenija bieżenców".

A był tam i zresztą w całej Rosji wówczas taki bałagan i taki duch panował w wojsku, że kraj stał otworem dla wojsk polskich aż po Ural. Dlaczego wówczas wojska polskie zatrzymały się, dlaczego w marszu pośpiesznym idąc za wojskami bolszewickimi nie przyczyniły się do obalenia władzy bolszewickiej w Rosji, tego już mój rozmówca nie potrafił sobie wytłumaczyć.

Ale prawdopodobnie potrafiliby to wytłumaczyć owi biali generałowie, którzy powstali przeciwko władzy bolszewickiej i wszyscy kolejno przez wojska bolszewickie zostali pobici.

Historia tego ciekawego okresu dziejów, kiedy to z chaosu wyszło szereg nowych państw niepodległych i powstała z martwych Polska — notuje próby nawiązania porozumienia pomiędzy Piłsudskim a białymi generałami. I oni i On walczyli przeciw ko temu samemu wrogowi, to prawda, ale biali generałowie nie chcieli wówczas zrozumieć, że carska Rosja jest już całkowicie zamkniętą kartą że nowy porządek jaki w Europie wyłania się z chaosu musi zmazać dawne winy, zadość uczynić wyrządzonym krzywdom. Biali generałowie chcieli występować w charakterze łaskawych dobroczyńców Polski, pozwalając wojskom polskim walczyć obok siebie, a nie dając wzamian żadnych zobowiązań, tymczasem sytuacja była wręcz odwrotna. To nie oni, młoda armia polska wówczas miała prawo występować w roli dobroczyńcy narodu rosyjskiego, i w je. mocy było jak to przyszłość pokazała albo zmieść bolszewizm z powierzchni, albo pozostawić Rosję jej własnemu losowi.

W roku 1920 jesienią, gdy już zresztą nie było białych generałów, Marszałek Piłsudski wybrał tą drugą ewentualność. Naród rosyjski nie miał wobec Polski żadnych zasług. Miał ciężkie, niczym nie dające się zmazać winy nagromadzone przez blisko dwa wieki. Tyranię gorszą od tyranii carów, w jaką popadł po rewolucji 1917 r., zawdzięczał samemu sobie. Nie było żadnej dobrej racji abyśmy się mieli wówczas mieszać w sprawy rosyjskie, tak, jak to miało miejsce za czasów Żółkiewskiego.

Bolszewizm był naszym sprzymierzeńcem tak, jak jest sprzymierzeńcem każda zaraza tocząca organizm wroga.

Naród rosyjski tej zarazy sam nie potrafił przezwyciężyć mimo dużej pomocy, jaką otrzymał od Polski przez sam fakt pogromu wojsk bolszewickich pod Warszawą i nad Niemnem.

Dalsze galwanizowanie trupa ówczesnej narodowej Rosji byłoby z naszej strony lekkomyślnością, mieliśmy dość własnych spraw do załatwienia.

Bolszewizm przetrwał rok 1920. Dziś gdy jest na drodze do samolikwidacji i gdy metody tej likwidacji okrywają naród rosyjski nie mniejszą hańbą niż sam fakt tyloletniego trwania tyranii bolszewickiej, mamy prawo żądać, aby zdrowe części narodu rosyjskiego, aby koła znajdujące się na emigracji, aby mniejszość rosyjska w Polsce umiały utrzymać we właściwych granicach własne ambicje narodowe.

Pisałem bardzo krytycznie o t. zw. ruchu eurazyjskim, szerzącym się na emigracji rosyjskiej, bo nie wydaje mi się, aby w tej chwili naród rosyjski posiadał jakiekolwiek kwalifikacje do przodownictwa w jakimś państwie wielu narodów na wielkiej równinie euro-azjatyckiej. Zastrzegałem się bardzo kategorycznie przeciwko prawom kurateli narodu rosyjskiego nad mniejszościami narodowymi wschodu Polski, oczywiście mniejszościami autochtonicznymi.

Czyniłem to ze względu na interes państwa polskiego i polskiej racji stanu na wschodzie.

W odpowiedzi na to „Nasze Wremia" polemizuje ze mną w dwóch obszernych artykułach pt. „Nieabasnowannyja i oskorbitielnyja apasienija" — „Nieuzasadnione i obraźliwe obawy". W artykułach tych jest wiele zapewnień lojalności w stosunku do państwa polskiego i wiele złośliwości pod moim adresem. Zapewnienia lojalności nigdy nie zaszkodzą i cieszę się, że je sprowokowałem. Na złośliwości odpowiedź odkładam do odpowiedniej okazji nie chcąc wprowadzać dysonansu do swego artykułu, który traktuję zupełnie poważnie.

Chodzi mi o ruch eurazyjski i o mniejszości narodowe nie tylko w Polsce ale i w Rosji. Anonimowy autor z „Naszewo Wremieni" broni rosyjskiego programu narodowościowego, który jego zdaniem jest zawarty w ruchu eurazyjskim i ironicznie zapytuje, jaki jest polski program narodowościowy. Czy to jest program „polskiej eurazji" czy polskiej „polono-kresowii".

W takim postawieniu sprawy jest coś co mi uderzająco przypomina stanowisko tych białych generałów, którzy współcześnie z Piłsudskim potykali się każdy w pojedynkę z armią bolszewicką.

Jakieś niczym nieuzasadnione poczucie wyższości, któremu rzeczywistość przeczy na każdym kroku. Trudno, nie dogadamy się. Jesteście super lojalni, ale uważacie, że tylko wy macie program narodowościowy. Zapominacie o tym, że dziś, aby jakikolwiek program wasz był realny musi go akceptować Stalin. Czy i to nie stanowi żadnej przeszkody?

Nie wiem, jak to sobie wyobrażacie, ale osobiście wyrażam przekonanie, że naród rosyjski dziś nie ma prawa moralnego do sprawowania jakiejkolwiek kurateli nad młodszymi narodami, do żadnego przodownictwa ani w eurazji, ani nawet w Azji.

Odrzekacie się od jakiejkolwiek chęci patronowania w Polsce mniejszościom ukraińskiej i białoruskiej. Bardzo dobrze, ale moim zdaniem, również dziś nie macie pod tym względem żadnego moralnego prawa do Ukraińców, Białorusinów itp. na terenie Z. S. R. R.

Mieliśmy dość doświadczeń do roku 1920 włącznie dla tego, aby należycie ocenić stosunek do Polski, ambicje i zachłanność nacjonalizmu rosyjskiego. Zbliża się dwudziesta rocznica bolszewickiej rewolucji w Rosji. Jeżeli tę datę przetrwa stalinizm w Moskwie tak, jak przetrwał ją bolszewizm w roku 1920, kto wie, czy to nie będzie zasługą tej samej, nie dającej się zniszczyć chęci narodu rosyjskiego do nieproszonego patronowania innym narodom, którą w roku 1919 przejawiali ruscy gen. względem Polski, a dziś przejawiają na równi Stalin i emigranci rosyjscy w stosunku do Ukraińców i Białorusinów w Z. S. R. R.

Piotr Lemiesz.

Francja i Anglia szukają kompromisu

i czekają od Niemiec i Włoch dowodów dobrej woli

PARYŻ, (Pat). Kilka dni, dzielących od zwołanego na czwartek posiedzenia komitetu nieinterwencji, przeznaczyły koła dyplomatyczne Londynu i Paryża na znalezienie formuły kompromisowej między stanowiskiem Anglii i Francji a kontrpropozycją Włoch i Niemiec.

Francja i Anglia — pisze prawicowa „L'epoque" — przyjmą rozsądny kompromis, który jednak musi uwzględnić ich żywotne interesy na morzu Śródziemnym. W każdym razie Niemcy i Włochy muszą da tym razem ze swej strony dowody dobrej woli. Opinia francuska ze szczególnym zadowoleniem przyjęła oświadczenie min. Edena o utrzymaniu za wszelką cenę niepodzielności Hiszpanii, podkreślając ze swej strony, iż jest to kardynalny warunek Francji, o ile chodzi o jej politykę w Hiszpanii.

Na morzu Śródziemnym nie ma okrętów niemieckich

LONDYN (Pat) — Na posiedzeniu izby gmin wysunięto szereg zapytań w związku z sytuacją w Hiszpanii. Min. Eden krótko odpowiedział na te pytania, stwierdzając, że sprawa odwołania ochotników jest ciągle przedmiotem narad w komitecie nieinterwencji. Rząd angielski ma nadzieję, że wkrótce można będzie przystąpić do szerszego omówienia tej sprawy. W odpowiedzi na inne pytania Eden stwierdził, że, o ile wiadomo, na Morzu Śródziemnym nie ma obecnie ani jednego niemieckiego okrętu wojennego. Luka w systemie kontroli, jaka wytworzyła się u wschodnich wybrzeży Hiszpanii, nie została wypełniona, poza tym jednak system kontroli wszędzie działa. Przypuszczenie, że granica portugalska została otwarta nie ma podstaw. Co do daty zebrania się komitetu nieinterwencji, Eden oświadczył, że niepodobna jej wyznaczyć przed rozważeniem wielu ważnych zagadnień. Co do daty zwołania komitetu, toczą się narady z innymi państwami.

Rumunia wypowiada Francji układ handlowy

PARYŻ (Pat) — Szereg dzienników bukareszteńskich donosi, że rząd rumuński ma zamiar wypowiedzieć francusko-rumuński układ handlowy. Powodem tego jest okoliczność, iż Rumunia, która posiada we Francji poważne wierzytelności we frankach francuskich, nie zdołała uzyskać zamiany tych wierzytelności we frankach na funty.

Odprężenie w stosunkach sowiecko-japońskich

Kwestię posiadania wysp rozstrzygną dyplomaci

TOKIO (Pat) — Agencja Domei stwierdza, że sytuacja na Amurze uległa odprężeniu w związku z tym, że oddziały sowieckie opuściły zajęte ostatnio wyspy. Wobec tego jednak, że Sowiety mają pretensje do posiadania tych wysp i terytorium Kan Szan Tzu, sprawa ich przynależności musi być rozstrzygnięta w drodze rokowań dyplomatycznych. Z dawnych przedwojennych map rosyjskich wynika, że wyspy te należą do Mandżurji. Sowiety w swoim czasie też stały na stanowisku, że jest to terytorium mandżurskie, gdy w roku 1929 zwracały się do władz mandżurskich z prośbą o pomoc przy zwalczaniu wystąpień białogwardyjskich na jednej z wysp na Amurze.

Wnioski o zwołanie sesji nadzwyczajnej

wpłynęły już do biura Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). Biura Sejmu i Senatu komunikują, że w dniu dzisiejszym został złożony p. Marszałkowi Sejmu Carowi wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w związku ze sprawą samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego.

Taki sam wniosek, podpisany przez senatorów będzie złożony w dn. jutrzejszym p. Marszałkowi Senatu Prystorowi, który w dniu tym powraca do Warszawy.

Konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii

BUKARESZT, (Pat). W niedzielę dnia 4 bm. delegacja sztabu głównego z gen. Stachiewiczem na czele zwiedziła część Transylwanii i zagłębia naftowego pod miastem Ploestii. W poniedziałek przed południem rozpoczęła się konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii, na której obecna była cała delegacja polskiego sztabu głównego z gen. Stachiewiczem i Malinowskim na czele. W południe gen. Stachiewicz wraz z towarzyszącymi mu oficerami przyjęty był przez króla Karola po czym cała delegacja polska zatrzymana została przez króla na śniadaniu. Król Karol rozmawiał czas dłuższy z gen. Stachiewiczem i attache wojskowym R. P. płk. Kowalewskim. Płk. Kowalewski oznaczony został przez króla Karola orderem „Pour le Merite". W godzinach popołudniowych toczyły się dalsze obrady sztabów.

Państwo arabskie i żydowskie w Palestynie

jest sprawą przesądzoną

LONDYN (Pat) — Prasa angielska ujawnia interesujące szczegóły na temat raportu Komisji Królewskiej dla Palestyny, który opublikowany zostanie w czwartek. Według tych informacyj, zasada podziału Palestyny jest sprawą przesądzoną.

Wychodząc z założenia, że obecny stan w Palestynie jest nie do utrzymania i wymaga radykalnego rozwiązania, raport zaleca podział kraju na 3 odrębne części, a mianowicie, na dwa niezależne państwa, jedno żydowskie, a drugie arabskie, oraz na obszar, który pozostanie nadal stałym mandatem brytyjskim z ramienia Ligi Narodów.

Państwo żydowskie obejmować ma całą górną i dolną Galileę, dolinę Jezreel, większą część Beizanu i całą niziną nadbrzeżną od miejscowości nadmorskiej na granicy palestyńsko-syryjskiej Ras El Nakura aż do osiedla żydowskiego Beer-Tuwia na południe. Północna granica państwa żydowskiego biec ma od miejscowości Ras El Nakura nad Morzem Śródziemnym wzdłuż obecnej granicy syryjsko-palestyńskiej, dalej wzdłuż rzeki Jordan i jeziora Galilejskiego aż do punktu, położonego na północ od miasta Beizan. W tym miejscu granica zwraca się na zachód i biegnie wzdłuż obecnej krawędzi podgórza Emek — Jezreel aż do miejscowości Meggido. Następnie granica kieruje się na południe wzdłuż zachodniego krańca doliny przybrzeżnej, ale omijając Tulkaren, który poza obszarem żydowskim, aż do osiedla żydowskiego Beer-Tuwia, tworzy od Meggido wąski pas, ciągnący się równolegle z wybrzeżem o szerokości około 20 klm i długości około 100 klm. Nowe państwo żydowskie, które równałoby się pod względem obszaru jednej trzeciej księstwa Walii, obejmowałoby około 225 tys. Arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safed, Acre, Haifa i Tyberiada. Miasta te wejdą co prawda w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostaną pod tymczasowym mandatem brytyjskim.

Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

Wielka Brytania otrzyma stały mandat nad miastami Jerozolimą, Betleem i Nazaret oraz nad wąskim korytarzem między Jerozolimą i Jaffą, obejmującym szosę oraz tor kolejowy, łączący te dwa miasta. Sama Jaffa wejdzie jednak w skład państwa arabskiego. Mandat brytyjski obejmuje również dwa miasta arabskie Ludd i Ramleh, oraz obszar dookoła zatoki Akaba na południe. Pozostała część Palestyny wraz z Transjordanją stanowić będzie nowe państwo arabskie.

Celem stworzenia tych dwuch niezależnych państw W. Brytania zawrze wieczyste traktaty z przedstawicielami Arabów z jednej strony a organizacją syjonistyczną z drugiej. Państwo arabskie uzyska subsydjum w wysokości 2 milionów funtów szterlingów oraz nieustaloną jeszcze sumę, jako pomoc dla przesiedlenia ludności arabskiej, zamieszkałej w granicach państwa żydowskiego do obszaru arabskiego.

Traktaty uregulują ten tranzyt koleją towarów z portu żydowskiego Haify do państwa arabskiego oraz z Akaby i Egiptu do państwa żydowskiego. W okresie przejściowym dopóki oba państwa nie zostaną ostatecznie zorganizowane, Palestyna pozostanie pod centralną administracją brytyjską, przy czym obecna rada doradcza przy Wysokim Komisarzu zostałaby rozszerzona przez dokooptowanie do niej przedstawicieli obu narodów palestyńskich. W tym okresie przejściowym nabywanie ziemi przez Żydów na terenie państwa arabskiego i przez Arabów na obszarze państwa żydowskiego będzie zakazane. Imigracja do Palestyny żydowskiej uregulowana będzie w tym okresie przejściowym zgodnie z możliwościami gospodarczymi kraju, a kontrola spoczywać będzie w rękach Żydów. Po okresie przejściowym spodziewane jest, że rząd żydowski starać się będzie o dopuszczenie do brytyjskiej wspólnoty narodów na prawach dominium. W. Brytania zagwarantować ma integralność obu państw arabskiego i żydowskiego. Z pośród zaleceń komisji królewskiej najostrzejszy sprzeciw wywołuje wśród Żydów propozycja włączenia do państwa arabskiego elektrowni palestyńskiej, która obecnie jest wyłącznie w rękach żydowskich, oraz Morza Martwego, gdzie kapitał brytyjski i żydowski poczynił poważne inwestycje w zakresie przemysłu chemicznego.

Wszędzie „wrogowie ludu"

MOSKWA (Pat) — Robotnicy fabryk „Oktiabr" i „Proletarij" zatruli się kiełbasą pochodzącą z masarni Noworosyjsk. I tu również wykryto zbrodniczą rękę „wrogów ludu". Śledztwo wykazało, iż działali tam „wrogowie ludu", którzy doprowadzili do tego że w masarni panował brud, maszyny i stoły nigdy nie były myte, w lodówkach nie było lodu, kotły do gotowania kiełbasy nie były nigdy pobielane. Wszystko to, jak zaznaczają „Izwiestia", działo się na oczach wydziału zdrowia, państwowej inspekcji sanitarnej i wydziału milicji, mieszczącego się w jednym podwórzu z masarnią. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

MOSKWA, (Pat). Wczoraj pod przewodnictwem Kalinina odbyło się posiedzenie prezydium rosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego. Na posiedzeniu tym mbyła rozpatrywana sprawa kazańskiej rady miejskiej, która, jak stwierdzono, nie zreorganizowała swej pracy w duchu nowej konstytucji. Prezesa kazańskiej rady miejskiej Aksenowa postanowiono oddać pod sąd.

Polska przystąpiła do protok. londyńskiego

LONDYN, (Pat). Ambasador RP. złożył dziś w Foreign Office notę, zgłaszającą przystąpienie Polski do protokułu londyńskiego z dn. 6 listopada 1936 r., dotyczącego międzynarodowego uregulowania sprawy wojny łodziami podwodnymi.

Wyniki plebiscytu w Irlandii

DUBLIN (Pat) — Plebiscyt w sprawie konstytucji irlandzkiej który odbył się jednocześnie z wyborami, przyniósł, według komunikatu, opublikowanego o godz. 2 w nocy, następujące rezultaty: 409.770 na rzecz konstytucji i 331.356 głosów przeciwko konstytucji.

De Valera zwycięża w Wyborach

DUBLIN (Pat) — Według ostatnich obliczeń, partia de Valery uzyskała w wyborach parlamentarnych 60 mandatów, partia opozycyjna Cosgrave 41, Partia Pracy —11, niezależni — 8.

Plebiscyt w sprawie konstytucji dał 473.217 głosów za konstytucją i 373.673— przeciwko.

Amelia Earhart znalazła się

NOWY YORK (Pat) — Donoszą z Los Angeles do Associated Press: Stacja radiowa w Honolulu przejęła o godz. 14 według czasu Greenwich, trzy długie sygnały na fali, którą pracuje aparat lotniczki Amelii Earhart. Lotniczka znajduje się na ziemi w dobrym zdrowiu i nie traci nadziei na ocalenie. Doradca techniczny lotniczki Paul Matz potwierdził, że rzeczywiście stacja radiowa Panamerican Airways nadała p. Earhart polecenie wysłania przez radio trzech długich sygnałów jeśli znajduje się na ziemi. Wkrótce po tym, sygnały takie były słyszane.

SAN FRANCISCO (Pat) — Radiostacja „Panamerican Airways" w Honolulu donosi, że wysłała wczoraj o godz. 13-ej depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. W kwadrans później odebrano słabe sygnały z punktu, położonego w południowo-wschodniej części wyspy Homland. Pomimo, iż autentyczności sygnałów nie można stwierdzić, po wstało przypuszczenie, że samolot wylądował na stałym gruncie, ponieważ jego radiostacja nadawcza jest połączona z motorem.

Radiostacja „Panamerican Airwais" jest przekonana, iż odebrane słabe sygnały istotnie pochodzą od lotniczki Earhart. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów, oznaczających przypuszczalnie dokładne miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku. W takim wypadku sytuacja nie była by beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywności na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

SAN FRANCISCO (Pat) — Szanse od nalezienia zaginionej lotniczki Amelii Earhart wzrastają z każdą godziną. Stacja radiowa „Panamerican Airways Honolulu" nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionego samolotu. Odbiorcza stacja radiowa w Honolulu zażądała od Amelii Earhart nadania czterokrotnie przerywanego sygnału dla potwierdzenia, iż słyszy ona nadawane dla niej sygnały. W kilka minut po tym stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fal, używanych przez zaginioną lotniczkę. Ustalono, iż aparat, nadający sygnały, znajduje się mniej więcej w odległości 200 mil. na wschód od wyspy Howland. Wszyscy rzeczoznawcy twierdzą zgodnie, że przerywane sygnały nadane być mogły jedynie przez Amelię Earhart.

Atak samolotów powstańczych na Walencję

WALENCJA (Pat) — Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy 80 syren zaalarmowało mieszkańców Walencji, w chwili gdy reflektory odkryły kilka eskadr powstańczych samolotów, unoszących się nad miastem. Równocześnie otworzyły ogień wszystkie znajdujące się w mieście baterie zenitowe. Samoloty powstańcze wycofały się po pewnym czasie, nie zdążywszy zrzucić bomb w śródmieściu. Ludność miasta zachowała zimną krew, zastosowując się do wszystkich zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego. Straty, wyrządzone przez bomby samolotów, zrzucone na przedmieściach są nieznaczne.

Anglia nie odpowiada za statki w Santander

LONDYN (Pat) — Z londyńskich kół dyplomatycznych donoszą, że brytyjskie ministerstwo handlu zawiadomiło angielskie statki handlowe o niebezpieczeństwie na które są wystawione w okolicy portu Santander. Brytyjska flota będzie w dalszym ciągu ochraniać statki handlowe, lecz tylko na pełnym morzu, a nie — jak to zresztą było dotychczas — na hiszpańskich wodach terytorjalnych.

Okręty hiszpańskie z milionowym ładunkiem aresztowały władze holenderskie

HAGA (Pat) — Na redzie przed Vlissingen holenderskie władze prokuratorskie zaaresztowały statek angielski „Thorpehall" którego ładunek składał się z papierów wartościowych i kosztowności wartości około miliona guldenów, pochodzących z banków prywatnych w Bilbao i wywiezionych przez czerwonych przed zajęciem miasta przez wojska gen. Franco. Wraz ze statkiem „Thorpehall" opuściły Bilbao jeszcze dwa inne statki z kosztownościami. Statki te zostały zatrzymane przez władze francuskie w porcie La Rochelle. „Thorpehall" natomiast zdołał do trzeć na wody terytorialne holenderskie, gdzie czekał na dalsze dyspozycje i gdzie w międzyczasie, na skutek interwencji pewnego adwokata francuskiego, przedstawiciela banków w Bilbao, i konsula angielskiego we Vlissingen, prokurator holenderski statek zaaresztował. Statek pozostaje pod ostrą kontrolą policji holenderskiej. Załodze, składającej się z Hiszpanów, nie wolno opuszczać pokładu. W porcie holenderskim znajdują się poza tym dwa statki hiszpańskie „Marie Elvira" i „Sendeja", pochodzące z Bilbao i wiozące ładunek rud mineralnych. Statki te wyruszyły w drogę przed zajęciem Bilbao przez gen. Franco. Po upadku Bilbao kapitanowie ich przeszli na stronę powstańców, co spowodowało wśród marynarzy, wiernych rządowi baskijskiemu, bunt. Kapitanowie odwołali się o pomoc do Policji holenderskiej, która wysłała na statki posterunki policyjne celem utrzymania spokoju.

Konferencje van Zeelanda z prem. Francji

LONDYN, (Pat). Premier van Zeeland w drodze powr. z Ameryki wylęduje dzisiaj rano w Southampton i przybędzie do Londynu, gdzie zatrzyma się przez 24 godziny, po czym jutro rano odleci do Brukseli.

Premier belgijski odbędzie dzisiaj popołudniu rozmowę z premierem Chamberlainem; którego poinformuje o wynikach swojej podróży do Stanów Zjednoczonych. Premier van Zeeland konferować będzie również z min. Edenem i w związku z tym w Londynie obiega pogłoska, że van Zeeland wystąpi w porozumieniu z W. Brytanią jako inicjator nowej propozycji kompromisowej, która by miała na celu zbliżyć stanowiska angielsko francuskie z niemiecko-włoskimi w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii.

Ze strony oficjalnej pogłosek tych nie potwierdzają. Jak dotychczas pod stawy ewentualnego kompromisu nie są jeszcze znane.

Kto malował obraz Matki Boskiej w Gudogaju

W czasie objazdu powiatu oszmiańskiego konserwator wojewódzki dr. Piwocki zbadał Cudowny Obraz Matki Boskiej w Gudogaju. Obraz malowany jest temperą na desce dębowej wielkości rozłożonego arkusza papieru, odziany jest w srebrną sukienkę okrywającą szczelnie za równo obraz jak i tło a pochodzącą z 17 wieku. Głowę Madonny zdobi piękna korona wysadzana rubinami.

Zdaniem konserwatora dr. Piwockiego obraz ten, dotąd przez nikogo bliżej nie zbadany, pochodzi z 15 wieku i jest roboty rusko-bizantyjskiej.

W drewnianym kościółku Gudogaju obraz ten znajduje się już od 16 wieku.

Dzieło to może rzucić poważne światło na niezbadane dotąd dostatecznie dzieje malarstwa ruskiego na ziemiach dawnych Rzeczypospolitej Polskiej, jak również wyjaśnić pewne analogie z innymi obrazami cudownymi Ziem Północno-Wschodnich.

Ruiny zamku Gasztołdów w Gieranonach

rozsypują się

Najstarszy zabytek historyczny w Nowogródczyźnie, zamek Gasztołdów w Gieranonach, gm. lipniskiej, rozpada się już niemal zupełnie. Przed kilku tygodniami runął z góry w fosę największy szczątek muru, zwietrzałe go naskutek braku opieki konserwatorskiej, która wypływa z braku dostatecznych kredytów na zabytki kresowe.

Przy sposobności wspomnieć należy, że z zapomnianymi ruinami tego zamku łączy się wspomnienie o jednej z najpiękniejszych postaci w dziejach naszych, o królowej Barbarze, która zanim została królową przez poślubienie Zygmunta Augusta, była żoną Stanisława Gasztołda, wojewody nowogródzkiego, i w tym właśnie zamku spędziła 4 lata swego życia. (Pat.)

Na spacerów po mieście

Cielętnik i Karolinki

Wilno nie ma najmniejszych powodów do narzekania na brak zieleni. Jeżeli są już jakieś powody do wylewania żalu, to raczej z tego względu, że od czasu do czasu jesteśmy świadkami operacji wycinania pięknych lipek w samym śródmieściu.

Przespacerujemy się przez cielętnik. Piękny to i obszerny teren, ale wyjątkowo zaniedbany. Złośliwi nazwali ogród ten „małpim gajem". Nie wiem, dlaczego. Nie chcę być złośliwym, ale mam wrażenie że dlatego, ponieważ w godzinach wieczornych nie każda przyzwoita panna zgodzi się tymi alejami przespacerować. Nie będą jednak pisał co się dzieje i co się dziać może w tych alejach i zacisznych alejkach pięknego Cielętnika, bo spacer inicjuję w biały dzień, o godzinie 12, gdy z wieży Katedralnej rozlega się hejnał.

Już niemal koło pocztu na ul. Zamkowej czuć w powietrzu przykry zapach amoniaku. Wiemy, co to oznacza. Nie widać jednak międzynarodowych znaków, oznaczających miejsca przeznaczone dla wygody publiczności. Ani trójkąta w koła ani też dwóch żer, czuć tylko amoniak. Zgryźliwy swąd zaczyna wkradać się nie tylko do nosa, ale i do oczu. Podchodzimy do Cielętnika. Jesteśmy obok gmachu Urzędu Wojewódzkiego i ul. Królewskiej. Tu właśnie, a nie gdzie indziej umieszczono to, co się nazywa popularnie ustępem.

Temat to niezbyt wdzięczny i przyjemny do rozwijania w piśmie, ale cóż, kiedy trzeba, bo amoniak gryzie oczy. Ulicą przejść nie można.

To rzecz niespotykana nigdzie, żeby w samym śródmieściu „żeby tuż koło Województwa i w miejscu, z którego roztacza się przepiękny widok na Górę Trzech Krzyży, stał przybytek potrzeby ludzkiej. Może sobie stać, ale niech będzie przynajmniej higienicznie utrzymany. Stwierdzić może każdy przechodzień, że fatalna jest kanalizacja, że brak dezynfekcji. Nie należy również do żadnej przyjemności, gdy się widzi wychodzących i wchodzących do tego przybytku ludzi poprawiających dolną garderobę.

Jeżeli nie stać nas było na pochowanie tej ubikacji w ziemi, to w takim razie trzeba było wybrać inne miejsce. Zrobiono jednak błąd. Ale błąd zawsze można jeszcze naprawić. Jeżeli już nie może być mowy o skasowaniu w tym miejscu tej „inwestycji" to należy pomyśleć o wprowadzeniu takich urządzeń dezynfekcyjnych, które by umożliwiły przejście przez ogród bez zatykania nosa.

Muszę jednocześnie nadmienić, że jest to wysoce egoistyczne załatwienie sprawy: przeznaczyć ubikację wyłącznie dla mężczyzn.

Nie zamierzam bynajmniej kruszyć kopii o prawa dla płci pięknej, ale jeżeli robię dygresję, to tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę, że dużo jest mankamentów.

Komisja sanitarna powinna w tej sprawie zebrać głos. Amoniak, chociaż nie jest żadną trucizną, to wszyscy wolelibyśmy nie mieć z nim do czynienia.

A teraz przerzućmy się na kraniec miasta.

Jesteśmy na Zwierzyńcu. Mijamy tak zwany Młynek i drapiemy się na pierwszą górkę, prowadzącą na Karolinki. Nie przekroczyliśmy jeszcze obrębu wielkiego miasta Wilna. Karolinki są przecudne. To druga Szwajcarja. Szkoda, że nie są tu tak skierowywane wycieczki turystów, przyjeżdżające do Wilna. Po tych przecudnych alejach, prowadzących dzikimi brzegami Wilii, można chodzić godzinami. Dostać się jednak do tego prawdziwego raju natury nie jest łatwo. Trzeba przejść przez trudne do opisania brudy.

Z lewej strony mamy głęboki rów. W rowie tym znaleźć można wszystko, czego dusza zapragnie. Są tu stare kapelusze. Powykrzywiane pantofle, garnki z jednym uchem. Jakieś rupiecie, które mogły by być ozdobą zbiorków Pluszkina. Są również kości zdechłych psów, koni, kur i t. p. Nadzorze chodzą po tych pobojowiskach i metalowymi prętami „badają teren", wyciągając coś od czasu do czasu. Biedny taki człowieczek ma worek na plecach i zatroskaną minę.

Nie wiem jednak, dlaczego pozwala się tu właśnie wywozić brudy. Jeżeli komuś chodzi o to, żeby jak najprędzej zasypać ten wąwóz, to coś prostszego, jak porozumieć się z saperami, którzy przyjdą z łopatami i w dniu przymusowych ćwiczeń w okamgnieniu wyrównają teren. Można również to samo zrobić z bezrobotnymi.

Wąwóz jest długi i głęboki. Śmieciem tak prędko tego się nie zniweluje, bo przecież gałganiarze workami też coś niecoś wynoszą.

Tutaj widocznie o co innego chodzi. O co? Może na to pytanie odpowiedzą czynniki miarodajne. Wolelibyśmy usłyszeć przedtem zdanie Zw. Propagandy Tur. a potem dopiero zdanie Samorządu. I tutaj jest szerokie pole do działania dla komisji sanitarnej.

Teraz rozumiem, dlaczego na Karolinki nie są skierowywane wycieczki zamiejscowe. Nie można przecież nikomu pokazać takich brudów. Przechodząc trzeba wstrzymywać oddech. Wałą zapychać dziurki od nosa i uzbrajać się w ciemne okulary.

Na Karolinkę można jednak dostać się przez Zakręt, ale o połączeniu Karolinek z Zakrętem w następnym artykule.

J. Niecięcki.

W prowincjonalnym kociołku

LIST NR. 1.

Szanowny Panie Redaktorze!

W n-rze 163 z dnia 22.VI br. Pańskiego poczytnego pisma ukazał się artykuł pod tyt.: Ostateczna kompromitacja wichrzycieli w Szczuczynie, gdzie jestem kilkakrotnie imiennie wymieniony.

Nie chcąc korzystać z przepisów prasowych, w celu prostowania faktów nieprawdziwie opisanych, w przekonaniu, że Redakcja nie odmówi zamieszczenia niniejszego mego listu, mającego za cel ustalenie prawdy.

Zajście, które miałem z P. Pacewiczem przedstawione jest w cytowanym artykule, jako napaść z mej strony, powodem której to napaści rzekomo był wniosek o uchwaleniu na Walnym Zjeździe O. T. I KR podziękowania staroście powiatowemu p. Kowalskiemu.

Tymczasem istotny powód i przebieg zajścia był następujący:

P. Pacewicz w czasie Walnego Zjazdu w przemówieniu odezwał się w następujący sposób: „Tu są ludzie odznaczeni Krzyżami, którzy z Żydami i za żydowskie pieniądze robią akcję przeciw p. staroście Kowalskiemu".

Miałem wszelkie powody sądzić, że słowa te są skierowane przeciwko mnie, gdyż jestem odznaczony krzyżami: Virtuti Militari, 4-rokrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i t. d. I na zjeździe prosiłem o głosowanie wniosku o podziękowanie dla p. Kowalskiego — Starosty Powiatowego w Szczuczynie za rzekome zasługi, tymsamym sprzeciwiając się proponowanej aklamacji.

Po zamknięciu zebrania i wyjściu z sali posiedzeń na korytarz zwróciłem się do p. Pacewicza z prośbą o podanie imienne kogo tyczyły się jego zarzuty, gdyż na sali nie byłem jedynym odznaczonym krzyżami.

Na odmowną i w dodatku brutalną odpowiedź p. Pacewicza nie pozostało nim nic innego, jak zareagować czynnie w formie spoliczkowania oszczercy. To samo uczynił i p. W. Berdowski, również kawaler takich samych krzyży w chwili, gdy p. Pacewicz rzucił się na nas z zamiarem bicia.

Groźba samosądu zebranych nad nami jest zwykłym wymysłem i nawet sam p. agronom Koźliński nie przypisuje sobie zupełnie zasługi zimnej krwi i uchronienia nas przed takowym samosądem, a więc jest tendencyjną przesadą, gdyż nic podobnego nie miało miejsca.

Tak wyglądało zajście w świetle prawdy. Zarzuty wichrzycielstwa, pałkarstwa i t. p. podane w omawianym artykule pozostawiam bez odpowiedzi, jako podpisane wiele mówiącym za siebie pseudonimem „Sic".

Jeżeli chodzi o osobę samego p. Pacewicza, nazwanego w artykule „ogronomem", to takowy z łaski p. starosty Kowalskiego jest instruktorem rolnym, aczkolwiek nie skończył żadnej, nawet najniższej, szkoły rolniczej lub ogólnokształcącej, posiada w drodze darowizny folwark około 40 ha, a w latach 18, 19 i 20 nie uważał za stosowne pójść z nami bronić Ojczyzny i zdobywać krzyże, aczkolwiek miał ku temu najlepsze warunki i możności, nie będąc obarczonym żadną rodziną, rodzicami tak jak my, którzy poszliśmy wówczas na „trudy i znoje", aby Polska powstała...

Roman Fiedorowicz
kpt. rez. W. P.
inwalida polski,
trzykrotnie ranny w walkach o Polskę.

30.VI. 1937 r.

LIST NR. 2.

Szanowna Redakcjo!

W czasopiśmie „A.B.C." z dnia 15-go czerwca r. b. ukazał się artykuł p. t. „Wyczyny i rękoczyny Starosty Kowalskiego", który jest publicznym zniesławieniem przedstawiciela administracji państwowej, mającym posmak paszkwilu, zamaskowanego troską o „dobro publiczności" i „autorytet państwa".

Ogół mieszkańców powiatu (Szczuczyn-Nowogródzki) jest oburzony do żywego zamachem na dobre imię starosty powszechnie cenionego i lubianego właśnie za niezwykle pożyteczną działalność dla dobra państwa i społeczeństwa. Uważałem przeto za obowiązek moralny być wyrazicielem sądu tego ogółu i w tym celu posłałem do redakcji „A.B.C." artykuł w formie listu, prosząc o jego wydrukowanie. Wychodziłem z założenia, że to samo pismo, które zamieszcza informacje krzywdzące p. Kowalskiego, zechce w imię bezstronności wydrukować też informacje służące obronie jego opinii.

Ponieważ „A.B.C." zamieszczenia mego listu „w tej formie" odmówiła, zmuszony jestem zwrócić się do innych pism **z prośbą o jego wydrukowanie w tej samej formie, w jakiej go posłałem do redakcji „A.B.C."**. Uważam bowiem za obowiązek obywatelski przeciwdziałanie tej kategorii prasy, która swe szpalty otwiera na usługi jednej strony, tej mianowicie, która pisze denuncjacje czy paszkwile ku zniesławieniu przedstawicieli rządu, bez względu na ich zasługi dla państwa i społeczeństwa.

List mój do redakcji „ABC", o którego zamieszczenie w „Kurjerze Wileńsko-Nowogródzkim" proszę najuprzejmiej, brzmiał jak następuje:

„Skoro nazwiska „infomatorów" na których redakcja (A.B.C.) opiera swój artykuł są ukryte pod płaszczem jej autorytetu, czytelnicy nie mają możności wyrobić sobie sądu, czy i o ile ich informacje są podykłowane na prawdę troską o „dobro publiczne" i „autorytet państwa". Stwierdzam z całą stanowczością, że o inkryminowanych (p. Kowalskiemu) wypadkach ogół mieszkańców powiatu Szczuczyn-Nowogródzki) nic a nic nie wie, natomiast wiedzą wszyscy o niżej przytoczonych faktach, które uważam za obowiązek ludzki i obywatelski podać do wiadomości publicznej, aby czytelnicy „A.B.C." poznali, że tak powiem, odwrotną stronę medalu i mogli osądzić sami bezstronnie działalność starosty ze stanowiska „dobra publicznego" i „autorytetu państwa".

Fakty są następujące:

1) P. Kowalski należy do tych najpowszednich przedstawicieli administracji państwowej, którzy dają łatwy bezpośredni przystęp do siebie wszystkim interesantom, bez względu na ich ubiór oraz pozycję majątkową i towarzyską.

2) P. Kowalski nie ogranicza się do godzin urzędowych, lecz załatwia sprawy do ostatniego interesanta, żeby ludziom pracy zaoszczędzić czasu i fatygi.

3) Nie ma wioski w powiecie, której by starosta Kowalski nie odwiedził osobiście, nie wniknął w jej potrzeby gospodarcze, kulturalne i oświatowe.

4) Dzięki staroście Kowalskiemu Szczuczyn z brudnego i zaśmieconego miasteczka stał się w przeciągu paru lat schludną, higienicznie utrzymaną o estetycznym wyglądzie siedzibą administracji powiatowej.

5) P. Kowalski popiera wszystkie ideowe organizacje społeczne młodzieży wiejskiej i bierze osobisty udział w ich zebraniach, nie szczędząc pomocy i zachęty do pracy państwowotwórczej.

6) Szkolnictwo powszechne i zawodowe cieszy się specjalną opieką p. starosty, budzącą serdeczną wdzięczność społeczeństwa.

7) P. Kowalski przez swą niezwykłą pracowitość i wnikliwość w potrzeby ludności stał się przez nią lubianym i popularnym.

8) Zdobyta u ludu popularność pozwala Staroście zwalczać zkutecznie wpływy komunistyczne, idące z poza bliskiej granicy Sowieckiej.

W świetle tych faktów działalność starosty Kowalskiego z punktu widzenia interesantów państwa przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Gdyby informatorom („A.B.C") chodziło o „dobro publiczne", wzięliby pod uwagę zasługi p. Kowalskiego dla tego dobra publicznego położone, a nie poszukiwaliby zarzutów przeciw niemu, żeby je ogłosić w gazecie ku zniesławieniu zasłużonego Starosty".

Wprawdzie jest faktem powszechnie znanym, choć bardzo godnym ubolewania, że starosta Kowalski ma wrogów, ale są to przeważnie ludzie usunięci przez niego z posad i stanowisk ku zadowoleniu ludności, lub też tacy, którym nie podobają się surowe, a jednak słuszne wymagania, mające na celu służenie polskiej racji stanu".

Tak brzmiał mój list do redakcji „A.B.C." przez nią nie przyjęty, co mię zmusiło zwrócić się do Redakcji „Kurjera Wileńsko-Nowogródzkiego" z uprzejmą prośbą o wydrukowanie tego listu na szpaltach pańskiego poczytnego Dziennika.

Z poważaniem
Dr Henryk Bolcewicz
mieszkaniec powiatu Szczuczyńskiego

Zdecydowaliśmy się na wydrukowanie dwóch listów, listów — dokumentów, pochodzących z jednego terenu i napisanych w krótkich odstępach czasu, aby zwrócić uwagę czytelników na niepokojący objaw wyładowywania niesłychanej ilości energii na różne rozgrywki personalne na wąskim powiatowym podwórku. Ludzie zatracają powoli wszelki umiar i poczucie wszelkiej godności. Szczycą się na szpaltach pism tym, że obili kogoś po twarzy i t. d.

Zasada prania brudnej bielizny w gronie najbliższej rodziny tam nie obowiązuje. Nie obowiązuje minimum poczucia solidarności społeczeństwa jednego powiatu i potrzeby występowania na zewnątrz jako jedna zgodna całość. Gdy tylko wybuchnie jakiś drobny konflikt zaraz idą skargi i donosy, intrygi i paszkwile. Społeczeństwo, a przynajmniej ta jego część, która robi najwięcej krzyku przywykła do tego, że nic nie daje się załatwić zgodnie po sąsiedzku, na sądzie obywatelskim, czy przez miejscowe organa samorządowe. Sprawiedliwości szuka się tylko u góry, a że umieją jej szukać tylko co więksi intryganci i tężsi gębacze, więc pożal się Boże, co to za sprawiedliwość.

W konkretnym wypadku, gdy chodzi o powiat szczuczyński rzecz się ma jak następuje. Pan starosta Kowalski rzeczywiście zdaje się posiada te zalety, które mu przypisuje p. Balcewicz. Prawdopodobnie ma i wady, ale ogół ludności drobnorolniczej miejscowej ceni w nim jego przystępność i gospodarność, a zwłaszcza wdzięczny jest za oczyszczenie atmosfery samorządów gminnych.

Zamiast narzuconych dziś na terenie powiatu rządzą w gminach i mają decydujący głos ludzie, do których ludność rzeczywiście ma zaufanie. Odsunięcie od funkcyj zawodowych pośredników pomiędzy miejscową ludnością, a administracją państwową różni „działacze społeczni" od niepra wdziwego zdarzenia gryzą palce ze złości i piszą paszkwile do różnych pism bez żadnego wyboru.

Wystarczy wymienić, że szpetne napaści na p. Starostę zamieściły kolejno „Dziennik Poranny", „A. B. C." i „Czyn Narodowy". Gdyby połowa zawartych tam informacyj była prawdziwa i obiektywna p. Starost. pewno by już nie urzędował. Skoro urzęduje to chyba bliższy prawdy jest p. Bolcewicz niż paszkwilanci.

Jak zaznaczyliśmy na początku, nie chodzi tu o drobiazgi. Mniejsza z tym, czy ma rację p. Pacewicz, czy p. Bolcewicz, p. Trylski, czy p. Kowalski, czy p. starosta będzie urzędować czy zostanie przeniesiony. Prawdziwie przerażająca dopiero jest ta atmosfera, która wieje z listów, jakie otrzymujemy, a nie sama treść tych listów nawet.

Panowie, kórzy kształtujecie życie naszej wsi, czcigodna elito prowincjonalna z jednej strony, a praso stołeczna z drugiej strony, trochę więcej obiektywizmu, trochę mniej małostkowości!

Tyle rzeczy jest do zrobienia. O tyle spraw, o tyle inwestycyj różnych i innych rzeczy każdy Szczuczyn solidarnie, jak jeden mąż powinien zabiegać u władz centralnych bezpośrednio i za pośrednictwem prasy, że na prawdę pora, by już przestać wzajemnie sobie liczyć zęby i krzyże zasługi, a wziąć się do czegoś poważniejszego.

Sic.

Ujęcie okropnego sadysty

LOS ANGELES. (Pat). 32-letni dróżnik Albert Dyer przyznał się do zamordowania " dziewcząt, których straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono 27 czerwca. Morderca zwabił 3 dziewczynki do lasu i tam, po dokonaniu gwałtu, na siostrach Evrett, z których jedna liczyła 7, zaś druga 9 lat, zamordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę Janeette Stephens (9 lat).

Władze zarządziły wzmocnioną ochronę więzienia, aby nie dopuścić do zlinczowania sadysty.

Nowe gazy — nowe maski



W związku z odkryciem przez przemysł wojenny niektórych państw zachodnio-europejskich nowego gazu, atakującego przede wszystkim uszy, rozpoczęło produkcję nowego typu masek gazowych, które zakrywają całą twarz łącznie z uszami. Na zdjęciu nowy typ maski.

„I. K. C." musi płacić odszkodowanie za kalectwo dziecka

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie zapadł sensacyjny wyrok w związku z toczącą się od kilku już lat sprawą o odszkodowanie z powodu katastrofy motocyklowej w Czarnej Strudze.

Latem roku 1934-go wydarzyła się katastrofa w czasie zawodów motocyklowych. Mianowicie motocyklista Żmijewski najechał na fotografa wydawnictwa IKC Binka. Obaj zostali na miejscu zabici. Rozpędzony motocykl bez kierowcy wjechał w tłum uderzając między innymi z całej siły, stojącego wśród widzów 14-toletniego chłopca Zdzisława Otiołka.

Otiołek, padając doznał pęknięcia czaszki. Po dłuższej kuracji udało się dziecko uratować, pozostały jednak trwałe ślady w postaci padaczki, jaka wywiązała się na tle urazu mózgowego.

Rodzice Otiołka wystąpili do Sądu Okręgowego z żądaniem zasądzenia odszkodowania od wydawnictwa krakowskiego w wysokości 200 złotych miesięcznie skapitalizowanych w sumie 25.000 złotych.

Powodowie twierdzili, że katastrofa spowodowana została przez fotografa Binka, który chcąc uchwycić na kliszę fragment wyścigu wysunął się poza linię przeznaczoną dla publiczności.

W tych warunkach wydawnictwo musi ponieść odpowiedzialność za swego pracownika.

Po kilkakrotnym odraczaniu, Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego zasądził na rzecz Otiołków 100 złotych miesięcznie od wydawnictwa „Ilustrowany Kurier Codzienny".

Sąd wyszedł z założenia, że powodowie przeprowadzili dowód, iż winę za tragiczny wypadek ponosi istotnie Binek, który zresztą sam poniósł śmierć w katastrofie.

Na półkach księgarskich.

Obywatelskie kształcenie szeregowca

Konieczność i wagę politycznego wykształcenia armii zrozumiano u sąsiadów Polski już dawno. Zwłaszcza w Sowietach t. zw. „politgramota", czyli przyswajanie żołnierzom pewnego minimum wiadomości ogólnych z dziedziny polityki gospodarczo-społecznej jest jednym z kanonów urabiania obywatelskiej polityki wojska. Państwowe wydawnictwa tego rodzaju sięgają olbrzymich nakładów. W Polsce pewną rolę w tym sensie spełnia Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy przez wydawnictwa Głównej Księgarni Wojskowej. Trzy poniżej omówione książki stanowią dalszy krok Instytutu nad kształceniem obywatelskich pierwiastków szeregowca.

„Doradca żołnierza", W. I. N. O., Warszawa 1937. S. 173.

Książka stanowi zbiór popularnych pogadanek i wykładów o Polsce współczesnej. Autorzy tej zbiorowej pracy poruszyli najistotniejsze zagadnienia życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polski. Siedem rozdziałów książki omawia siedem różnych dziedzin. A więc w formie b. przystępnej i zrozumiałej jest mowa o stanowisku międzynarodowym Polski w świecie, o jej sojuszach, umowach gospodarczych i politycznych z innymi państwami, o sile wojennej Polski, jej dążeniu do pokoju i t. p.

Inny rozdział omawia sytuację gospodarczą kraju: rozwój przemysłu od chwili uzyskania niepodległości, stan górnictwa, rozwój Gdyni i stałą troskę rządu o rozbudowę floty wojennej i handlowej. Poświęcono także dużo uwagi życiu Polaków za granicą oraz mniejszościom narodowym w kraju.

Nie zapomniano także o zagadnieniach, które szczególniej obchodzą wieś, — główny rezerwoar materiału żołnierskiego, mianowicie sprawy oddłużenia rolnictwa, sprawy samorządu i władz gminnych, o życiu kulturalnym i gospodarczym wsi. Omówiono również życie młodzieży w samorządach oraz Junackie Hufce Pracy.

Książka jest udatną próbą jaknajpopularniejszej syntezy na temat najważniejszych spraw Polski, ze szczególnym uwypukleniem zwłaszcza politycznych i gospodarczych zagadnień dnia. Pozbawiona fałszywego patosu czy rażących przechwałek, książka ta, pisana popularnie, ale inteligentnie, umacnia zdrowym optymizmem i wiarą w przyszłość i siły państwa, istotnie stać się może doradcą nietylko żołnierza, ale i szerokich warstw.

E. Ginalski, „Na froncie i na tyłach", W. I. N. O., Warszawa, S. 91.

Praca zawiera 8 pogadanek ujętych w formę opowiadań i rozmów, prowadzonych przez żołnierzy na froncie z podoficerami. Traktują one o wszystkim tym, co jest związane z życiem i potrzebami żołnierza na froncie, a więc zaopatrzenie materiałowe i żywnościowe, ewakuacja rannych, pomoc sanitarna, weterynaryjna, kulturalna i in.

Autor niezwykle obrazowo, barwnie i przystępnie daje wyjaśnienia co do wyrobu potrzebnych dla żołnierza artykułów żywnościowych oraz amunicji, o organizacji ich dostawy na front i rozdziale wśród oddziałów. W ten sam obszerny sposób potraktowane jest życie kulturalne żołnierza.

Poruszane w książce zagadnienia zazwyczaj w normalnych warunkach nie zaprzątają uwagi żołnierza na wojnie. Odczuwa on je i uświadamia sobie dopiero wtedy, gdy się okazują pewne braki. To też prace tego rodzaju są bardzo pożyteczne i pouczające dla żołnierza, gdyż mogą go skłonić do zastanowienia się i większego szanowania własności skarbowej, a także do poznania i oceny wysiłków administracyjnych i gospodarczych swych dowódców jak i władz państwowych, dbających o jego zaopatrzenie.

Książeczka odda duże usługi i wychowawcom żołnierza jako praca metodyczna i jemu samemu, jako pożyteczna lektura.

Adam Kowalski, „100 pieśni żołnierskich", Warszawa 1937, Główna Księgarnia Wojskowa, S. 236.

„Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie. Wycisnęły i wyciskają one tyle obcych nabytków, przyjętych przez polskich żołnierzy z armij obcych", słowa Józefa Piłsudskiego trafnie położone jako motto, dostatecznie usprawiedliwiają potrzebę tego rodzaju wydawnictw.

Autor, Adam Kowalski, ma za sobą duży dorobek literacki i muzyczny. Sam będąc żołnierzem od r. 1914 przeżył i odczuł wszystkie troski i radości życia żołnierskiego w czasie wojny i pokoju, na różnych stopniach hierachii wojskowej od szeregowca I Brygady do kapitana W. P. Przeżyciom, wrażeniom i obserwacjom, jakie z tak urozmaiconym życiem się łączyły dał prawdziwy i uroczy wyraz w swych pieśniach. Dlatego też duch żołnierza polskiego wiernie się w tych pieśniach odbija, gdyż płyną one wprost z duszy żołnierskiej. Słowa są proste, niewyszukane, ale przemawiają do serca swoją bezpośredniością, brakiem sztuczności i literatyzowania. Do strof poetyckich Kowalski sam komponuje muzykę. Dlatego też słowa jego pieśni doskonale harmonizują z melodią.

Francuz o Tuchaczewskim

SYMPATIE.

Trwa jeszcze w Europie poruszenie, wywołane egzekucją Tuchaczewskiego i towarzyszy. Zwłaszcza Tuchaczewskiego. Pisma różnych krajów dzielą się z czytającym ogółem swymi wrażeniami i refleksjami o Tuchaczewskim, Putnie i in. ludzie mniej lub więcej obznajomieni ze współczesną historją Rosji i mający z tego tytułu mniej lub więcej do powiedzenia. I rzecz charakterystyczna: bodaj wszystkie głosy, artykuły, wspomnienia osobiste, refleksje, domysły, plotki zabarwione są raczej ciepło względem osoby rozstrzelanego marszałka. Sączy się z nich raczej sympatia, raczej sentyment, niż złośliwa Schadenfreude z unicestwienia jednego czy jednych z tych, co nie tak dawno nieśli wojenną żagiew, by podpalić Europę i na gruzach starego regime'u tworzyć nowy ład czy bezład.

LEGENDA.

Możnaby zaryzykować powiedzenie, że wokoło osoby Tuchaczewskiego narastać zaczyna legenda. Zgodnie zresztą z regułą: wojak, młody bohater, sława, popularność i tragiczny kres. Czyż nie tak wyglądał — mutatis mutandis —żywot zdobywcy Syberji Jermaka ,co podbił dla cara niezmierzone przestrzenie za Uralem i zginął u szczytu sławy, w zbroicy rycerskiej, w nurtach syberyjskiej rzeki. Czyż nie śpiewa się pieśni o bohaterze pożogi nad Wołgą Pugaczewie, co dał głowę pod topór kata A legendarny Stieńka Razin! Gdyby odebrać wymienionym postaciom to wszystko, co wiązało się specyficznie z ich osobowościami i rodzajem działalności, a pozostawić im tylko schemat ogólny: odwagę posuniętą do szaleństwa, talent organiz., zdolność porywania za sobą tłumu i gwałtowną śmierć — to elementy legendy niewątpliwie okażą się te same. Dodajmy jeszcze jedno: krążą pogłoski, że Tuchaczewski nie zginął, a przebywa gdzieś w ukryciu. Jeszcze jeden aspekt legendy, która głosiła, że Jermak wstaje ze swego kurhanu, że Stieńka Razin nie zginął, że Pugaczew jeszcze się pojawi, że Aleksander I nie umarł, a żyje jako pustelnik Teodor, że Mikołaj II nie został rozstrzelany i t. d. i t. d.

TUCHACZEWSKI W OBOZIE JEŃCÓW.

Zejdźmy jednak z regionów legendy na grunt realniejszy. Oto poczytny tygodnik paryski „Lu" zamieszcza wspomnienie b. oficera francuskiego Piotra Fervan ,który parokrotnie zetknął się z Tuchaczewskim w różnych okresach jego życia. Po raz pierwszy nastąpiło spotkanie w niemieckim obozie jeńców z czasu wielkiej wojny. Jak wiadomo, Tuchaczewski, podówczas młodziutki porucznik carskiej gwardii dostał się do niewoli niemieckiej i kilkakrotnie usiłował z niej się wydostać. Udało mu się to wreszcie. Zanim jednak ucieczka doszła do skutku, Tuchaczewski dał się bliżej poznać swym towarzyszom niedoli, siedzącym tak, jak on, za niemieckimi kolczastymi drutami i wypatrującym z utęsknieniem końca udręczeń fizycznych i moralnych. Jak twierdzi Piotr Fervan, ponosił wtedy Tuchaczewskiego młodzieńczy temperament. W rewolucji widział on ratunek dla Rosji, rozbitej przez armie państw centralnych i toczącej się w nieznaną przyszłość. Głosił też wtedy Tuchaczewski, wzorem Dostojewskiego pogardę dla zgniłego Zachodu, chciał odgrodzenia się Rosji od wpływów kultury łacińskiej, pragnął, by ojczyzna jego wykonała „skok w prymityw barbarzyństwa", co miałoby ją odrodzić gruntownie.

To był Tuchaczewski z okresu niemieckiej niewoli. Po raz drugi zetknął się Fervan z nim po 20 latach w Paryżu.

W PARYSKIEJ KAWIARNI.

Rozmowa toczyła się w paryskiej kawiarni. Przy jednym stoliku siedzieli Tuchaczewski z Fervanem, przy drugim — anioł stróż marszałka w postaci agenta poselstwa sowieckiego. W takich warunkach trudno było wdawać się w zbyt szczerą pogawędkę. Mimo to udało się Francuzowi wydobyć z b. towarzysza niadoli parę ciekawych zwierzeń.

MARSZAŁEK — ESTETA.

Tuchaczewski nie mówił już o swym dawnym wstręcie do zachodnio-europejskiej kultury. Przeciwnie, nazwał swe poglądy z obozu jeńców „biciem na oryginalność" i z zachwytem się wyrażał o sztuce zachodniej. Mówił, że spędził cały dzień na podziwianiu skarbów Louvre'u i arcydzieł rzeźby w muzeum Rodin'a. Oświadczył, że z obu tych przybytków sztuki pięknej wyszedł oczarowany.

AKCENTY POLITYCZNE.

Rozmowa przyjaciół zjechała na tematy polityczne. Tu trzeba się odnieść do wspomnień p. Fervan z dużą rezerwą, gdyż skądinąd wiadomo, że sowieccy przedstawic. za granicą unikają rozmów na te tematy. Jeżeli jednak wierzyć Francuzowi, Tuchaczewski tłumaczył mu, że nie jest germanofilem, że kocha Francję, że sojusz w Rapallo podyktowany był chęcią ekspansji bolszewizmu, gdyż dawał bolszewikom nadzieję odzyskania — z pomocą niemiecką — dawnych granic zachodnich, że jednak obecnie wszystko się zmieniło, a Rosja musi dojść do porozumienia z demokracjami Zachodu.

NEW.

Dookoła katastrofy Emilii Earhart



Na zdjęciu u dołu lotniczka Amelia Earhart obok swego samolotu, sfotografowana razem z obserwatorem, kpt. Fredem Neonan i mężem Georgiem Palmer Putnam. U góry — trasa jej lotu dokoła świata. Liczby w otokach, zaczynając od 1-go czerwca, kiedy lotniczka wyleciała z Miami na Florydzie, wskazują kolejno dni czerwca, w których lotniczka przelatywała nad poszczególnymi miejscowościami, aż do jej zaginięcia.

Porzucone butelki wzniecają pożary lasów

W lasach północnego Pomorza na Kaszubach i Kociewiu zdarzyły się wypadki samoczynnego zapalania się lasów z bliżej niewytłumaczonych powodów.

Ostatnio jeden z leśników kaszubskich obchodząc swój rejon zauważył ciekawe zjawisko, które w dużej mierze tłumaczy wypadki pożarów lasów. Zauważył on mianowicie tlącą się trawę w parowie leśnym. Ponieważ w pobliżu nie było nikogo, leśnik zbadał bliżej zjawisko t. zw. „samozapalenia" się traw i stwierdził, że trawa leśna została zapalona przez promienie słoneczne skoncentrowane jak w soczewce w dnie rozbitej butelki od wódki.

Tym spostrzeżeniem podzielił się z władzami leśnymi, które po zastosowaniu kilku doświadczeń doszły do wniosku, że większość wypadków „samozapalenia" się traw, a następnie pożarów leśnych, jest spowodowana przez promienie słońca, przepuszczane przez liczne szkła rozbitych butelek, pozostawionych lekkomyślnie przez wycieczkowiczów w gąszczach leśnych.

Dla pieniędzy spiłowano dziecku zęby

Młodociana gwiazda filmowa Shirley Temple, musiała się poddać operacji, od której zależało przedłużenie kontraktu z jedną z największych firm kinematograficznych w Hollywood. Impresario jej zauważył, iż zbytnie wyrośnięcie przednich zębów odbiera twarzyczce Shirley jej dziecinny wyraz, który właśnie stanowi jej urok, trzeba więc było udać się do zręcznego dentysty, jakich w Ameryce nie brak i uskutecznić odpowiedni zabieg. Ten incydent stał się przyczyną pojawienia się w jednym z dzienników nowojorskich wzmianki o specjalnym systemie wychowania, który stosują rodzice Shirley Temple, w celu zahamowania rozwoju fizycznego dziecka. Rodzice zaprzeczyli tym wiadomościom.

Zakaz reklamy radiowej we Włoszech

Jak donoszą z Mediolanu wskutek licznych skarg słuchaczów włoskiego radia minister Kultury Narodowej zabronił od dnia 1 lipca nadawania przez radio komunikatów o charakterze reklamowym.

Morderstwo w sądzie

Z Tarinowa donoszą ,że tamtejszy sąd był widownią krwawego zamachu morderczego. Emerytowany sierżant Piotr Kulisz, który stanął przed sądem wraz ze swą 30-letnią żoną Marią w sprawie separacyjnej, w chwili, gdy miał być wezwany na sprawę rozpoczął nagle kłótnię z żoną, i po chwili oddał do niej z rewolweru szereg strzałów. Kuliszową w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Morderca został aresztowany.

Zginął, niosąc pomoc tonącemu

W czasie kąpieli w Sanie k/Sarzyny (pow. łańcucki) zaczęła tonąć 19-letnia Elżbieta Peitler. Tonącej pośpieszył z pomocą Józef Sorgstein, którego dziewczyna pociągnęła za sobą na dno rzeki. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach wydobyto zwłoki obojga.

Za nieostemplowaną zapalniczkę

Sąd okręgowy w Tarnowie rozpoznawał sprawę Mozesa Friedmana i towarzyszy oskarżonych o handel nieostemplowanymi zapalniczkami, których 1000 sztuk znaleziono w czasie rewizji u Friedmana.

Trybunał skazał Friedmana na 63 tys .zł. grzywny z zamianą na 2 lata więzienia, Wojciecha Bonole na 11,800 zł. grzywny względnie 277 dni aresztu., a pozostałym oskarżonym wymierzył mniejsze kary.

Samobójstwo prezesa Akcji Katolickiej w Toruniu

„ABC" donosi, że w sobotę popełnił w Toruniu samobójstwo znany adwokat Doerfler, który był prezesem Akcji Katolickiej. Przyczyny samobójstwa są na razie nieznane.

WYSTAWA „Napoleon w Wilnie przed 125 laty"

Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie (ul. Unwersytecka 5) zorganizowała w Sali Smuglewiczowskiej (parter) pokaz druków i rycin, dotyczących wyprawy Napoleona na Moskwę i pobytu jego w Wilnie w roku 1812.

Eksponaty zgromadzone z bibliotek wileńskich można oglądać od 5 do 19 lipca w dni powszednie w godzinach 9 do 15.

Wstęp wolny.

Syria i Liban

Z okazji obecności w Paryżu prezydenta republiki libańskiej, patriarchy antiochijskiego oraz szeregu osobistości politycznych z Beruku, prasa francuska dość dużo miejsca poświęca sprawie mandatu syryjskiego, który coraz więcej kłopotu przyspaża swej dzierżycielce.

Aby móc gruntownie wniknąć w sytuację, należy przede wszystkim przytomnić, że to, co nazywamy zazwyczaj Syrią, składa się z dwóch najzupełniej odrębnych części. Jedna z nich to Liban, stanowiący raczej rejon nadbrzeżny, druga, to Syria właściwa, położona od strony kontynentu azjatyckiego. Dwa te kraje różnią się od siebie nietylko kulturalnie i narodowościowo, lecz nawet geograficznie i klimatycznie. Liban jest górzysty, Syria stanowi jedną wielką pustynię, Liban posiada klimat łagodniejszy, Syria suchy i gorący, Liban leży raczej w kręgu wpływów kulturalnych zachodu, Syria — wschodu, Liban jest w ogromnej większości chrześcijański, Syria muzułmańska, dla Libanu stolicą świata jest Rzym, dla Syrii Mekka. Dla dopełnienia charakterystyki należy jeszcze dodać, że ludność obu tych krajów nienawidzi się wzajemnie tak, jak tylko potrafią ludzie wschodu.

Jeden i ten sam mandat dał Francji prawo nadzoru nad tymi dwoma krajami. Uchwycenie i należyte zrozumienie ich odrębności jest w danym wypadku wielkim sukcesem francuskiej polityki kolonialnej; wyraziło się ono przede wszystkim w zawarciu odrębnego traktatu z każdym z krajów. W roku 36 zawarty został traktat francusko-syryjski, w 37 — francusko-libański.

Z drugiej jednak strony opinia francuska skłania się ku mniemaniu, że traktaty te nie dość skutecznie stoją na straży praw politycznych ich narodu, będąc pewnym upośledzeniem mandatariusza. Ta niedostateczność wynika tak bezpośrednio z treści samych traktatów, jak też i konkretnych warunków lokalnych. Co do tych drugich, to trzeba przyznać, są one nieprzychylne, specjalnie na terenie Syrii. W Libanie Francuzi nie napotykają na specjalne trudności, co staje się zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy jego bardziej europejski charakter.

Ta odrębność Syrii i Libanu znajduje swój wyraz w ich tendencjach politycznych. O ile w Libanie przeważają tendencje ugodowe nawet wśród nacjonalistów i często na ogół mówi się o inkorporacji, o tyle nacjonaliści syryjscy, grupujący się zwłaszcza dokoła „Żelaznych koszul", nie ukrywają bynajmniej swych dążeń separatystycznych.

Wskutek tego opinia francuska sprzeciwia się kategorycznie ratyfikacji traktatu syryjskiego, uważając, iż kryje on w sobie szereg niebezpieczeństw. Należy spodziewać się, iż postulaty te zostaną, w danym wypadku uwzglzdnione, trudno jednak na razie przewidzieć, jaką drogą pójdzie dalsze układanie się stosunków na tym odcinku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, należy spodziewać się przede wszystkim zwiększenia francuskich sił zbrojnych w Syrii.

Wiele z pośród 100 zawartych w zbiorze pieśni zyskało już sobie popularność przez radio i z płyt gramofonowych. Któż nie zna tych świetnych, jędrnych, z humorem pisanych pieśni legunskich, choćby „Legunów w Wilnie", „Miała matka trzech synów" i w. in.? Wystarczy je sobie przypomnieć, aby mieć gwarancję dużej wartości nowego zbiorku pieśni żołnierskich Kowalskiego.

„Niepodległość", czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej pod red. Leona Wasilewskiego. Warszawa 1937. Tom XV — Maj— Czerwiec.

Świeżo wydany zeszyt „Niepodległości" zamyka tom XV tego czasopisma. Materiał zasadniczy przygotował jeszcze ś. p. Leon Wasilewski, pod jego więc jeszcze redakcją ukazuje się omawiany zeszyt. Z materiału b. interesującego na wyróżnienie zasługuje artykuł o działalności PPS na Litwie w latach 1904—07 Ciekawe szczegóły o stanowisku PPS wobec działalności LSD, któr działalności wśród polskich robotników nie uznaje, wychodząc z założenia, że są oni związani wspólnymi cechami z ogółem proletarjatu polskiego. W tym sensie wypowiedział się IV Zjazd PPS w Warszawie, postanawiając objąć organizacyjnie „znaczną ilość proletarjatu na Litwie, nie używającego języka litewskiego, a związanego z proletarjatem polskim wspólnością mowy i tradycjami historycznymi".

Numer zawiera wspomnienia Z. Kisielewskiego o niepodległościowej organizacji młodzieżowej w l. l. 1898—1901 w Galicji. relacje i dokumenty odnoszące się do głośnego zamachu 5 stycznia 1919 r. na rząd Jędrzeja Moraczewskiego, poza tym ni drukowane dotychczas listy Józefa Piłsudskiego z r. 1896, kronikę naukową o rozwoju historiografii francuskiej, wreszcie bogaty dział sprawozdań, z których na czoło wysuwa się duży artykuł J. Feldmana „Dwa wizerunki cesarskich Niemiec" na marginesie listów ks. Radziwiłłowej i „Pamiętników" Hutten-Czapskiego.

E. G.

—:—

Epidemia zakładów w Szwecji

Jak wynika z danych ogłoszonych przez państwowe szwedzkie towarzystwo do przyjmowania zakładów w czasie meczów piłki nożnej, w ciągu ostatnich 12 miesięcy towarzystwo to osiągnęło obrót w wysokości 25 milionów koron. W całej Szwecji około 700 — 800,000 osób brało udział w zakładach, które podlegają kontroli państwa. Specjalnie założone towarzystwo zajmuje się wydawaniem kuponów, upoważniających do gry. Z sum, jakie wpływają do kas towarzystwa, pewna część przeznaczana jest na rozwój sportu w kraju. W ostatnim roku operacyjnym przypadło na ten cel okrągło 5 milionów koron. Stawki są niewygórowane i wynoszą przeciętnie 1 koronę. W miesiącach zimowych, gdy mecze piłki nożnej na terenie Szwecji nie odbywają się, odpowiednie zakłady czynione są w związku z zawodami piłki nożnej, jakie organizowane są w Anglii.

Tajemnica lasu Trynopolskiego

Policja stnęła obecnie w obliczu nie łatwej do rozwiązania zagadki.

Na posterunek policji w Trynopolu zgłosił się wczoraj żołnierz, Stanisław Mołodecki, i zameldował, iż w gąszczach lasu Trynopolskiego znalazł zwłoki noworodka z oznakami gwałtownej śmierci, co mógł stwierdzić, będąc nawet laikiem. Żołnierz pozostawił zwłoki na miejscu i udał się do policji.

Komendant posterunku w Trynopolu, st. przodownik Krutowicz udał się niezwłocznie na miejsce zbrodni w towarzystwie żołnierza. Zwłok jednak nie znaleziono. W międzyczasie zostały prawdopodobnie usunięte. Nie ulega wątpliwości, że zwłoki sprzątnęła osoba zainteresowana w celu ukrycia zbrodni. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie, które dotychczas nie przyniosło jeszcze wyniku.

(c).

Motywy wyroku na Chaskielewicza

Sąd Okręgowy ogłosił piśmienne motywy w sprawie Judki Lejby Chaskielewicza, zabójcy wachmistrza Bujaka z 7 pułku ułanów.

Po omówieniu stanu faktycznego Sąd dochodzi do przekonania ,iż opowiadania Chaskielewicza o rzekomym prześladowaniu go w wojsku przez przełożonych, a w szczególności wachmistrza Bujaka nie znajdują żadnego potwierdzenia, zwłaszcza, że Chaskielewicz w rok po zwolnieniu z wojska spotkał wachmistrza Bujaka w Kałuszynie i przyjaźnie z nim rozmawiał.

Istotne pobudki czynu tkwiły w zapatrywaniach społecznych i politycznych Chaskielewicza. Tu należy powrócić do czasu poprzedzającego służbę wojskową Chaskielewicza. Oskarżony, jako krawiec chałupnik w Kałuszynie, należał do Bundu, organizacji „Cukunft" i „Kulturligi" oraz do związku robotników przemysłu włókienniczego. Organizacje te, jak stwierdzają świadkowie, podlegały silnym wpływom partii komunistycznej, przy czym część tych organizacyj została rozwiązana za uprawianie działalności wywrotowej. Chaskielewicz od swej rodziny, Żydów chasydów, odszedł daleko zarówno pod względem duchowym, jak i umysłowym. Zwrócić należy uwagę na to, iż jako krawiec chałupnik przebywał sam, nie znajdował się pod wpływem innych robotników, przeto jego przekonania polityczne i społeczne, jego stosunek do Polski, kształtowały się na terenie jego współpracy z wyżej wymienionymi organizacjami żydowskimi, działającymi na terenie Kałuszyna. Wskazują na to zresztą pewne ustępy jego pamiętników, które również charakteryzują ustosunkowanie się oskarżonego do służby wojskowej. Jego ustosunkowanie się do przełożonych i chęć uwolnienia się z wojska miały podłoże w zasadach, które znalazł w organizacjach, do których należał i których wpływom podlegał. Wpływy te ujawniają się, m. in., w materiałach znalezionych u niego w postaci gazet żargonowych i różnego rodzaju pism. I tak ujawniono m. in. jednodniówkę „Hawerschacht" (Towarzysze) ze stycznia 1934 r., poświęconą jubileuszowi kałuszyńskiego „Skifu" (organizacja dziecięca Bundu). Jednodniówka podaje, że należy urabiać duszę dziecięcą w nienawiści do obecnego porządku świata, w którym tkwi wszelkie zło. W przeciągu 7 lat „Skif" w Kałuszynie wykuwał w setkach dzieci nienawiść do „dzisiejszej przeklętej rzeczywistości". W wycinku z gazety żargonowej „Unser Express" znalazł się artykuł p. t. „W 22 pułku ułanów krew się lała jak woda", „Seksualne orgie w koszarach", „Sadystyczne akty", w gazecie „Neie Volkzeitung" — art. p. t. „Straszne męczarnie w 10 pułku artylerii". W zbiorze tym znajduje się wierszyk, drukowany w żargonie, z następującymi zwrotami: „Przewodzą sztandary, brzęczące karabiny i miecze... idą, żeby czerwonym uczynić świat, precz burżuje od granic Związku Robotniczego". Dwutygodnik „Unser Freichet", w którego treści znajduje.a. ustęp: „pomimo wszelkich rozczarowań w czasach powojennych nie istnieje żadna inna siła, która przeciwstawiałaby się obłędowi wojny poza klasą robotniczą. Jedynie ta siła potrafi położyć kres dzisiejszemu ustrojowi".

Jak ukształtowały światopogląd oskarżonego Chaskielewicza organizacje żydowskie, do których należał i jak ułożył się jego stosunek do Polski oraz do armii polskiej, wskazują niektóre ustępy jego utworów. Tutaj Sąd cytuje szereg ustępów, znanych z przemówienia prokuratora oraz ogłoszonych ustnymi motywami oraz inne nieznane dotychczas, jak np.: „Ta część wojska, która rozumie, że przyszła wbrew swej woli, potrafi należycie ochronić sytuację. Inaczej jest jednak z tą częścią, która jest najliczniejsza, a która składa się z ciubaryków — kacapów, chuliganów, zwykłych chłopów, podżegarych ślepym posłuszeństwem. Gdy wypadło mi stoczyć walkę w pierwszym okresie z oficerskimi adiutantami (podoficerami), musiałem zająć słuszną postawę protestu i łamania dyscypliny, lecz oficerscy adiutanci nasiąknięci szczególnym sadyzmem zaczęli rozumieć, że musimy się stać między sobą wrogami... Piszę to specjalnie dla młodzieży, by bardziej wyszkoliła się socjalistycznie, gdy przyjdzie bowiem kolej na nich i kapitalistyczny militaryzm powoła ich do szeregów, aby gotowi byli ogłosić walkę... „wszystko jedno czy przestępcy, którzy chcą zgnębić słabych, zabijanych przez silnych, chodzą zamaskowani w stroju księdza, czy też w atłasowej kapocie".

„I tam ,gdzie się szuka prawdy przy zielonych stołach Sądu, prawda jest po tej stronie, kto posiada lepszych świadków lub większych adwokatów, a kto jest w rzeczywistości najniebezpieczniejszym przestępcą, traktowany jest przy stole sędziowskim ,jako porządny człowiek. Dalej Chaskielewicz pisze, iż w razie wojny stanąłby po tamtej stronie.

Opierając się na powyższym dojść należy do wniosku, że Chaskielewicz jeśli formalnie nie należał do partii komunistycznej, był zwolennikiem i wyznawcą jej ideologii w sprawie ustroju w Polsce.

Dnia 1 maja 1936 r., równo na miesiąc przed zabójstwem wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, niewykryci sprawcy dokonali zabójstwa Żyda Celicha. Donosi o tym pismo żargonowe „Neie Wort", kończąc artykuł w sposób następujący: „Święta męczeńska krew nie spoczywa, budzi i upomni się".

Sąd omawia dalej nastroje w Mińsku Mazowieckim po tym zabójstwie, dochodząc do przekonania, iż wywołało ono silne wrażenie i podniecenie w miejscowej społeczności żydowskiej. Niektórzy świadkowie ustalili, że ze strony Żydów padały pogróżki pod adresem Polaków z powodu śmierci Celicha.

Sąd doszedł do wniosku, że zbrodnia, jakiej dopuścił się Chaskielewicz, powstała na tle bezwzględnie nienawistnego nastawienia oskarżonego do Państwa Polskiego, a zwłaszcza do armii, przy czym nie bez poważnego wpływu, choćby pośredniego, na ten nastrój, na ostateczną być może decyzję, był nienawistny i wrogi stosunek bądź wręcz komunistycznego, bądź komunizującego odłamu żydowskiej ludności i prasy do Państwa Polskiego, jego władz i armii polskiej. Ten wrogi stosunek w czasach ostatnich przed zabójstwem stawał się bardziej jaskrawy i napastliwy.

W dalszym ciągu motywy stwierdzają, iż Sąd nie podzielił opinii biegłych psychiatrów nie znajdując jakichkolwiek danych, wskazujących na anormalność psychiczną oskarżonego.

Analizując pamiętniki Chaskielewicza Sąd wnosi, iż jasnym jest, że opisując służbę wojskową — służbę jako „łazika", „łajzy" i „markieranta", Chaskielewicz nie mógł pisać prawdy i licząc się z nastawieniem psychicznym swych ewentualnych czytelników, przedstawił siebie jako wielkoduszną ofiarę stosunków w wojsku polskim, która przeciwstawiała się systemowi prześladowczemu władz przełożonych i padała ofiarą zmyślonych przez siebie szykan. Chaskielewicz zupełnie trafnie wyczuwał nastroje swych ewentualnych czytelników, o czym świadczą załączone do akt dwa wycinki pism żargonowych, w których w sposób tendencyjnie jaskrawy opisane są dwa procesy, toczące się w sądzie wojskowym.

Zabójstwo wachm. Bujaka dokonane było pod wpływem tych nastrojów z pełną świadomością i premedytacją.

25-lecie Olimpiady w Stockholmie

Dla uczczenia 25-lecia Olimpiady, jaka odbyła się w stolicy Szwecji w 1912 r., zorganizowane zostaną w Stokholmie uroczystości jubileuszowe oraz wystawa przedmiotów i fotografij z igrzysk sportowych. W ramach uroczystości odbędą się również wielkie międzynarodowe zawody sportowe. W dniu 10 lipca r. b. nastąpi w złotej sali ratuszu stockholmskiego zebranie dawnych uczestników Olimpiady. Tegoż dnia odbędą się na stadionie, specjalnie wzniesionym dla gier olimpijskich, widowiska sportowe. Wystawa sportowa zilustruje rekordy współczesne Szwecji i innych krajów przy pomocy figur i eksponatów, ponadto zawierać będzie dane statystyczne rekordów światowych. Oddzielny dział wystawy przedstawi rozwój lekkiej atletyki od czasów Wikingów aż do dnia dzisiejszego. Dział ten zawierać będzie m. in. rysunki na kamieniach, wyobrażające narciarzy, wioślarzy i jeźdźców, dalej ilustracje przedstawiające pierwsze zawody narciarskie z przed 400 laty za czasów króla Gustawa Wazy. Zawody te są od tego czasu organizowane corocznie pod nazwą „Maratonu narciarskiego". Poza tym wystawa zawierać będzie obrazy i rysunki z zakresu sportu oraz sprzętu sportowego dawnych i obecnych czasów.

Strajk w „Tommaku"

Jak wszystko wskazuje strajk personelu technicznego „Tommaku", przybrał chroniczny charakter. „Saurer" wypowiedział ostatnie słowo, przekreślające wszelkie możliwości porozumienia. Strajkujący oświadczają, że gotowi są okupować garaż jeszcze przez szereg tygodni dopóki „Saurer" nie pójdzie na ustępstwa.

Inspektor Pracy jest w tym wypadku bezsilny. Wszelkie próby skłonienia obu stron do pertraktacyj rozbiły się głównie o stanowisko „Saurera". Inspektor Pracy nie ma innych możliwości wpłynięcia na dalszy rozwój wypadków.

Zawiodła również nadzieja, że ministerstwo pracy powoła komisję arbitrażową. Okazało się bowiem, że zatarg wileński ze względu na swój ściśle lokalny charakter nie podpada pod przepisy o przymusowym arbitrażu i z tego względu ministerstwo pracy nie może powołać przymusowej komisji rozjemczej.

Niestety, jeżeli chodzi o termin ew. uruchomienia komunikacji autobusowej to przewidywania są na ogół pesymistyczne. Należy także poważnie liczyć się z możliwością likwidacji „Tommaku".

Wśród strajkujących powstała ostatnio myśl dochodzenia swoich pretensyj na drodze sądowej w wypadku likwidacji przedsiębiorstwa. Pracownicy uważają, że zniżka pensji, dokonana przed trzema laty, miała ulec rewizji po upływie sześciu miesięcy. Po tym terminie, zdaniem strajkujących, przedsiębiorstwo niesłusznie potrąciło im 20% poborów. Otóż o te „potrącenia" ,które według obliczeń zainteresowanych mają wynosić ok. 250 tys., wszczęło by proces cywilny.

Ostatnio sprawą komunikacji autobusowej w Wilnie w ogóle zainteresowali się właściciele zamiejskich linij autobusowych. Jak nas informują rozważana jest obecnie możliwość uruchomienia komunikacji autobusowej w Wilnie przez te spółki, które w obecnej chwili posiadają już tyle wolnych wozów, że prowizorycznie do chwili nadejścia nowych autobusów mogłyby obsługiwać dwie najpoważniejsze linie w mieście.

„Saurer" podobno miał zwrócić się do ministerstwa pracy i op. społ. z prośbą o interwencję w zatargu z personelem. Jak nas informują „Saurer" zabiega o pozwolenie na uruchomienie komunikacji przy pomocy nowozaangażowanego personelu z pominięciem strajkujących. Należy przypuszczać, że tego rodzaju usiłowania „Saurera" spełzną na niczem. (z)

8 Litwinów ukarano
za nieposzanowanie i obrazę władz państw.

Członkowie b. litewskiego komitetu narodowego w Wilnie, którego działalność została zakazana przez Starostę Grodzkiego Wileńskiego w dniu 4 grudnia 1936 r. przesłali w dniu 20 lutego rb. najwyższym władzom w Warszawie memoriał, w którym dopuścili się nieposzanowania i obrazy władz państwowych. Za to zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej przez Starostę Grodzkiego Wileńskiego. W dniach 3 i 5 bm. w wyniku przeprowadz. przeciwko nim rozpraw karno-administracyjnych Starosta Grodzki Wileński ukarał Konstantego **Staszysa**, ks. Krzysztofa **Czybira**, Józefa **Maciejko** i ks. Franciszka **Bielawskiego** — każdego grzywną w wysokości zł 100 z ewentualną zamianą na 3 dni aresztu oraz ks. Wincentego **Taszkuna**, Antoniego **Krutula** ,red. Rafała **Mackiewicza** i inż. Jana **Jankowskiego** — każdego grzywną w wysokości zł 50 z ewent. zamianą na 3 dni aresztu.

W czasie rozprawy Krutul Antoni zeznał, że podpisał memoriał, nie znając jego treści, ks. Taszkun oświadczył, że jakkolwiek memoriał przejaskrawiał fakty, to jednak podpisał go, gdyż trudno mu było reagować na jego treść w licznym gronie podpisujących. Red. Mackiewicz wyjaśnił, że nie miał zamiaru obrażania władz polskich i gdyby wiedział, że memoriał ma być publicznie ogłoszony, to nie podpisałby go ze względu na zawarte w nim niedopuszczalne wyrażenia, ks. Wiskont stwierdził, że z pierwotnego tekstu memoriału usunął szereg zwrotów obrażających władze polskie i że podpisał memoriał w ostatecznej redakcji nie czytając go, gdyż wierzył autorom, że wprowadzone przez niego poprawki do memoriału w redakcji tej zostały uwzględnione.

Zmarł 100-letni rabin Śnipiski

Przed kilku dniami zmarł w Wilnie jeden z najstarszych rabinów w Polsce, Jedydowicz, liczący około 100 lat. Rabin Jedynowicz znany był pod nazwą rabina śnipiskiego, a to ze względu na miejsce zamieszkania

Rabin Jedynowicz zamieszkiwał w Wilnie od przeszło 50 lat i zdobył sobie wśród ludności żydowskiej wielką popularność i poważanie dla swych zalet charakteru i umysłu. Rabin Śnipiski przez ludność żydowską uważany był za mędrca. Często zwracano się do niego o rozstrzygnięcie różnych zawiłych sporów i kwestyj.

Pogrzeb 100-letniego rabina, który odbył się wczoraj, zgromadził niezliczone tłumy

Podatki płatne w lipcu

W lipcu płatne są podatki następujące:

do 25 lipca: a) zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za 1937 r., w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do stwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe w I i II kategorii oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe; b) zaliczka kwartalna w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w ub. kwartale, przez pozostałych płatników (nie wymienionych wyżej w p. a) prowadzących prawidłowe księgi handlowe;

do 15 lipca — podatek od energii elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca rb.; do 20 lipca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca br.;

do 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w czerwcu rb.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Wystawę Maryologiczną można będzie zwiedzać do 7 b. m. włącznie

Dowiadujemy się, że piękna wystawa Maryologiczna zostaje przedłużona do dnia 7 b. miesiąca, a to z powodu zapowiedzianego przybycia na wystawę licznych hufców harcerskich. Wystawa ze względu na swoją bogatą wartość budzi ogromne zainteresowanie. Zgrupowała prawie 3500 b. ciekawych eksponatów z dziedziny kultu Matki Bożej.

Niewątpliwie, wystawa w dalszym ciągu będzie się cieszyła niesłabnącym powodzeniem.

Święto błękitnych ułanów

W dniu 8 b. m. Błękitni Ułani Zaniemeńscy obchodzą swe doroczne święto pułkowe. Błękitnych ułanów wiąże z Wilnem trwała i serdeczna nić sympatii.

W ramach święta odbędzie się Apel Poległych, złożenie hołdu Sercu Marszałka, defilada, wspólny obiad żołnierski i zawody konne.



Miasto Chicago z lotu ptaka.

Wakacje na wodzie dla tych, którzy nie mogą wyjechać

Lipiec już nadszedł, a wraz z nim rozpoczęły się ferie szkolne, akademickie i urlopy urzędnicze. Po ciężkiej i żmudnej pracy trzeba dać wypoczynek nerwom i nabrać sił do dalszego wysiłku. A właśnie w stu procentach spełni to woda i słońce. Lecz nie wszyscy mogą wykorzystać te źródła zdrowia, gdyż brak umiejętności pływania odstrasza wielu od najpiękniejszych i najmilszych momentów wakacyjnych. Bo nie można pomyśleć, aby w tych warunkach wybrać się na jakąś wyprawę kajakową lub spływ. A nauczyć się pływać, i to pływać stylowo, nie jest trudno: trochę cierpliwości, wysiłku, a skutek napewno będzie wspaniały. Właśnie jest okazja nauczyć się szybko i łatwo tej umiejętności. Już od miesiąca odbywają się kursa pływackie Okręgowego Ośrodka W. F. prowadzone przez fachowych instruktorów Polskiego Związku Pływackiego. Obecnie trwa II-gi turnus, który się kończy 10 lipca 1937 r., a od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Oprócz tego ci, którzy ukończyli I-szy turnus, względnie ci, którzy chcieliby specjalizować się w pływaniu stylowym, mogą zapisać się na specjalny kurs żabki i krawla dla zaawansowanych.

A więc od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Wszyscy mogą skorzystać z okazji i nauczyć się pływać. Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 od godz. 9 do 15-ej codziennie, prócz niedziel i świąt. Opłata za kurs 14-dniowy wynosi dla dorosłych 2 zł, a dla uczniów 1 zł. A więc akademicy, uczniowie, urzędnicy, na start!

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Meeting jeździecki w Baranowiczach

2-gi dzień IV meetingu popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodów Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach.

Wyniki są następujące:

W. K. K. J. Konkurs w skokach przez przeszkody dla członków WKKJ zwykły (udział wzięło 58 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm. Miętus Karol na koniu „Zachód II".

II — ppor. Malaski Zbigniew na koniu „Alsyda".

III — Henryk Strzeszewski na koniu „Ryś".

IV — rtm. Łopianowski Narcyz na koniu „Sarna II".

V — Henryk Strzeszewski na koniu „Bartek".

VI — por. Borżdziłowski Konstanty na koniu „Cierpliwa".

VII — ppor. Szumanowski Wacław na koniu „Tafta".

P. Z. J. Bieg od punktu do punktu — lekki (wzięło udział 8 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał ppor. Żywień Wacław na koniu „Cyranka".

II — por. Strugalski na koniu „Ali".

III — ppor. Malawski Zbigniew na koniu „Amantka".

P. Z. J. Konkurs w skokach przez przeszkody dla pań — lekki.

I nagrodę otrzymała Maria Kraińska na koniu „Lady Agnes".

II — Maria Zbierzchowska na koniu „Urwis".

III — Maria Kraińska na koniu „Chicego".

P. Z. J. Bieg na przełaj — lekki (udział wzięło 9 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał ppor Gumiński Wojciech na koniu „Bór".

II Bilwin Zygmunt na koniu „Czeczotwa".

III — ppor. Brzozowski Hipolit na koniu „Cierpliwa".

3-ci dzień meetingu popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodów Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach.

Wyniki są następujące:

P. Z. J. Konkurs w skokach przez przeszkody dla pań i jeźdźców cywilnych — średni (udział wzięło 15 jeźdźców).

Pierwsze nagrody otrzymał Henryk Strzeszewski na koniach: „Owad", „Ryś", „Banzej II" i „Bartek".

P. Z. J. Bieg na przełaj — ciężki (udział wzięło 8 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm Orłowski Zygmunt na koniu „Zalana".

II — por. Burniewicz na koniu „Czeczotka".

III — por. Bilwin na koniu „Serdeczny".

W. K. K. J. Konkurs otwarty w skokach przez przeszkody — zwykły im. prezesa PZJ płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego (udział wzięło 72 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm. Łopianowski Narcyz na koniu „Sarna II".

II — por. Żelewski Antoni na koniu „Wizja".

III — rtm. Kapuściński na koniu „Turniej I".

W. K. K. Bieg na przełaj dla członków WKKJ — ciężki im. Prezesa WKKJ.

I nagrodę otrzymał por. Borżdziłowski Konstanty na koniu „Aldona Czamara".

II — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria".

Pilnować dzieci!

Tragiczny finał zabawy z rewolwerem — Śmierć pod kopytami konia — Dziecko zabite przez pociąg

We wsi Horbacze, gm. darewskiej, w pow. baranowickim dwaj ośmioletni chłopcy Wiaczesław Mochnacz i Aleksander Mochnacz dostali się za pomocą uszkodzenia zamka do szafy, skąd wzięli rewolwer ojca Wiaczesława Mochnacza. Przy manipulowaniu bronią padł strzał, raniąc jednego z tych chłopców Aleksandra Mochnacza w głowę, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala międzykomunalnego w Baranowiczach.

* * *

We wsi Morocz, gm. zaostrowieckiej, w pow. nieświeskim, spłoszony na pastwisku koń stratował kopytami 5-letnie dziecko, które po 2-ch godzinach zmarło.

* * *

Dnia 3 bm. pociąg osobowy Nr 706 na szlaku Sokółka—Czarna Wieś zabił pozostawione bez opieki na torze 4-letnie dziecko Józefa Kabaka.

Odpust-kiermasz na Wileńszczyźnie



W północnej części pow. wilejskiego, w pobliżu granicy sowieckiej, leży miasto Budsław, w którym rok rocznie w dniach 1 i 2 lipca odbywają się tradycyjne odpusty-kiermasze, połączone z dużym zjazdem ludności z całej Wileńszczyzny. Odpusty tą są charakterystyczne ze względu na zademonstrowane nich bogactwo przemysłu ludowego, oraz barwne stroje regionalne. Zdjęcie nasze przedstawia widok kościoła w Budsławiu i rynku, podczas dorocznego odpustu-kiermaszu.

Wypadek na torze

Dnia 3 bm. na odcinku Wilno—Turmonty znaleziono nieprzytomnego Michała Kozaka, kontuzjowanego w głowę. Po udzieleniu pomocy poszkodowanego odwieziono pociągiem do Wilna. Przyczyna wypadku nieznana.

Nagły zgon doktora Sutockiego

Wczoraj koło godziny 10 rano w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Dominikańskiej, w dziale kasowym, zmarł nagle znany w Wilnie lekarz Małkowicz Sutocki, lat 55, wieloletni kierownik oddz. sanitarno - obyczajowego przy Starostwie Grodzkim.

Zmarły przyszedł do Magistratu wpłacić należność. Przy okienku zamienił z urzędnikiem kilka słów i nagle runął nieprzytomny na podłogę. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Ś. p. dr. Sutocki, jak informują, od dłuższego już czasu cierpiał na chorobę serca.

Z polecena prokuratury zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakuba.

Nagły zgon ś. p. dr. Sutockiego wywarł w kołach lekarskich miasta silne wrażenie.

Ś. p. dr. Sutocki stosunkowo niedawno ożenił się. Posiadał kamienicę przy ul. Tomasza Zana oraz majątek

Wilejka pow.

— SAMOBÓJSTWO W CELI ARESZTU WIĘZIENNEGO. W dn. 2 bm. o godz. 16-ej Kuźma Moroz, roczn. 1918, m-c wsi Jermolicze, gm. wiazyńskiej, w celi aresztu gminnego w Wiazyniu popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Denat osadzony był w areszcie na polecenie Sądu Grodzkiego w Wilnie, skąd miał być odstawiony do więzienia w Wilejce dla odbycia kary 6-ciomiesięcznego więzienia.

— ŚMIERTELNY UPADEK Z KONIA. W dn. 1 bm. podczas szybkiej jazdy konno spadł z konia Konrad Borowski, lat 40, m-c maj. Helianowo, gm. chocieńczyckiej, pow. wilejskiego. W drodze do majątku Łukawiec Borowski zmarł. Chorował on na serce.

Nieśwież

— **W NADGRANICZNEJ GMINIE HOWEZNA** uruchomiony został nowy ośrodek zdrowia. Otwarcie ośrodka podyktowała paląca potrzeba podjęcia walki z nagminnymi chorobami. Ośrodek otoczony został specjalną opieką lekarza powiatowego.

— **POWIATOWE KOŁO ZW. WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH** w Nieświeżu przystąpiło do weryfikacji swych członków. Dane dotyczące udziału członków w walkach o niepodległość poparte dokumentami i wiarogodnym stwierdzeniem wysyłane są przez prezesa Koła do wojskowego referatu historycznego przy Zarządzie Głównym w Warszawie. Uznani przez odnośne władze członkowie otrzymają od DOK specjalne dyplomy i odznaki weteranów. Należy podkreślić, iż uczestnikami powstania narodowego, w Nieświeżu w latach 1914—1919 byli uczniowie tut. gimnazjum, zrzeszeni w hufcu harcerskim im. Zawiszy Czarnego.

— **Młodzież szkoły powszechnej nr 1** w Nieświeżu zebrała samorzutnie kwotę zł 51 oraz odzież o produkty pierwszej potrzeby na ogólna kwotę zł 150 na pogorzelców miasta Klecka.

Brasław

— **ĆWICZENIA POŻARNICZE.** Oddział Powiatowy Straży Pożarnej w Brasławiu w ciągu miesiąca maja i czerwca rb. przeprowadził w 6-ciu rejonach zawody rejonowe i manewry oraz ćwiczenia pokazowe jednostek żeńskiej służby samarytańsko- pożarniczej. Ogółem wzięło udział 18 drużyn męskich i 3 jednostki żeńskiej służby samarytańsko-pożarniczej.

Jak wynika z zestawienia danych z lat ubiegłych, stan wyszkolenia straży podniósł się o 45%.

— PIENIĄDZE NIEŚĆ DO BANKU LUB PKO! Do Komunalnej Kasy Oszczędności w Brasławiu zgłosiła się mieszkanka wsi Łunie, gm. słobódzkiej, Zofia Buruówna, przynosząc 90 zł w banknotach zupełnie pogryzionych przez szczury. Burówna oświadczyła, że pieniądze te, otrzymane ze sprzedaży krowy, zawinęła w szmatkę i schowała na piecu, po kilku dniach znalazła pieniądze w stanie zupełnego zniszczenia.

— **Nowy wójt gm. brasławskiej.** W związku z ustąpieniem na własną prośbę dotychczasowego wójta gminy brasławskiej Ignacego Rudominy odbyły się, wybory nowego wójta tej gminy, na którego został wybrany Marceli Wieczorek, osadnik wojskowy.

Echa radiowe

Najmilszy reportaż

Od czasu kiedy namioty plemienia czuwajów pokryły sosnowe zarośiaki nad naszą piękną Wilją było rzeczą jasną, że wszędobylski mikrofon i tam kiedyś zawędruje. Jakoż stało się to wczoraj o godz. 20. Dobrze znany słuchaczom P. R. p. Bulsiewicz zawitał na całe 35 minut w okolice ogniska harcerskiego.

Oczywiście Ognisko jak to Ognisko, nie przypomina nigdy pogrzebu I-ej kl. O dowcipach, recytacjach, śpiewach chóralnych, które się złożyły na ten najmilszy reportaż, czyż trzeba pisać? Znalazła się i rzecz extra, nie na wszystkich obozowiskach notowana, delegacja przemiłych harcereczek rumuńskich.

Harcerki rumuńskie odśpiewały pięknymi głosikami śliczne rumuńskie piosenki ku wielkiej uciesze i kolegów i czuwajów i tych, którzy czuwali przy odbiorniku.

* * *

W zupełnie inny świat przeniósł nas p. Z. Folejewski (w pogadance pod tytułem „z mandżurskiego kotła")... w świat groźny dziki, tragiczny, wojną odwiecznie grożący. Stanęły przed nami, zlane krwią pola Mandżurii, porosłe wysokim gaolanem, gaolanem-kryjówką groźnych chunchuzów. W tym olbrzymim rzadko zaludnionym kraju (30 mil. mieszkańców na 4-krotnie większy od Polski obszar) pociągi kursowały doniedawna pod osłoną eskorty wojsk., fabryki zmieniały się na noc w fortece, oświetlone przez reflektory i strzeżone przez druty kolczaste.

Dopiero w ostatnich latach dzięki Japonii Mandżuria została uporządkowana i poczęła się rozwijać cywilizacyjnie w szybkim tempie.

Pogadanka p. Folejewskiego była b. ciekawa i b. pouczająca. Tym bardziej, że ostatnie wypadki mandżurskie znowu zaczęły zwracać powszechną uwagę na ten kraj.

* * *

Z audycyj poza wileńskich największą sensacją dnia była niewątpliwie elekcja Króla Cyganów pod Warszawą. Była to jednak audycja lokalna (warszawska), raczej lokalny wrzask, zagłuszający niemal spikera. Widzów zebrało się więcej, niż elektorów, bo aż 10,000. Policji też musiało wiele chyba być w pobliżu, na wypadek reakcji ze strony zwolenników nie wybranego Króla. Mikrofonowym słuchaczom wrzaski cygańskie, osładzały dość ładne piosenki.

Elektorzy przybyli z Turcji, Hiszpanii, Portugalii, Węgier i t. d. Nieludzki sprawozdawca zdjął mikrofon już o g. 20 m. 20 i w ten sposób nie dowiedzieliśmy się, który z dynastii Kwieków został Jego Królewską Mością. **I.**

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

55

— W tym względzie mogę zadowolić pańską ciekawość, koronerze — odparł chłodnym, rażącym niesympatycznym tonem zagadnięty. — Na tę noc mam niewzruszone alibi. Wyszedłem stąd o wpół do dziesiątej. Grałem w moim klubie w karty do jakiejś trzeciej, kiedy dr Kunce zatelefonował do mego mieszkania, a gdy go tam poinformowano, gdzie jestem, do klubu — z wiadomością, co się stało. Ponieważ powiedział, że żona śpi, i że nie mam po co przychodzić, bo i tak bym nic nie zrobił... dokończyłem partii i przesiedziałem w klubie do rana. Panowie, z którymi grałem, mogą poświadczyć, że mówię prawdę. Mogę służyć sierżantowi ich nazwiskami. Czy panowie zadowoleni?

— Ależ naturalnie, panie Melady, w zupełności — odparł koroner, wyrażając intonacją jednocześnie przeproszenie Melady'emu i naganę sierżantowi.

Cofnęłam się na oparcie krzesła. A więc tyleśmy się tylko dowiedzieli od Courta. Pomimo, że na tożsamość mordercy d-ra Harrigana i niedoszłego mordercy Dione nie było żadnego dowodu, nie wątpiłam, że musiał to być jeden i ten sam człowiek. Jeżeli więc Court miał alibi na drugą noc, to podług mnie, dowodziło to bezmała jego niewinności. Nie powiem, żebym go podejrzewała. Wciągnęłam jego nazwisko na moją złowieszczą listę tylko ze względu na to, że mógł być fatalnej nocy w szpitalu, że znal d-ra Harrigana i że był kuzynem Piotra Melady'ego.

Nastąpiło długie, nudne badanie d-ra Kunce'a i pielęgniarek na temat alibi różnych osób na tę noc, w szczególności na godzinę między dwunastą i pierwszą. Słuchałam z przykrem uczuciem — (w ogóle całe śledztwo było ogromnie przykre) — gdyż byłam coraz bardziej przekonana, że morderca kryje się wśród niewielu nazwisk na mojej liście. Było to i przerażające i absurdalne, bo nie mogłam pojąć, aby która z tych osób była zdolna do morderstwa. Z drugiej strony w hermetycznie zamkniętym szpitalu, w kórym uwięzieni w łóżkach pacjenci są pod bezustannym, ścisłym nadzorem obserwujących się nawzajem pielęgniarek, a drobiazgowa procedura nie pozwala na luźne momenty, trudno jest wędrować swobodnie po korytarzach i rozbijać się windą. Dr Kunce, rad z reklamy, jaką robiono mimochodem jego zdolnościom administracyjnym, puszył się dyskretnie. Ja upewniałam się w przekonaniu, że czysto fizyczne warunki czasu, przestrzeni i możności ograniczały surowo sprawę do mojej krótkiej listy, a to było ciężkie do pomyślenia. Pomimo to żadna z tych osób nie wydawała mi się zdolna do akiej potworności. Ale może morderstwo jest niepojęte dla wększości ludzi?

Nie wspomniałam jeszcze o drobiazgowych roztrząsaniach, które miały na celu dowiedzenie, że dr Harrigan nie popełnił samobójstwa, a został zamordowany. Pozycja lancetu (dr Kunce zeznał z ociąganiem, że musiano go zabrać z sali operacyjnej, pozycja ciała, kąt nachylenia lancetu w stosunku do serca, mnóstwo b. wyraźnych fotografij — wszystko to omówiono w terminach tak dalece fachowo-naukowych, że większość z nas słuchała, nie rozumiejąc. Poświęcono na to dużo czasu, chociaż nikt nie wątpił od początku, że to było morderstwo. Ja nawet się nad tym nie zastanawiałam.

Ina Harrigan zeznawała krótko, przy czym koroner okazał jej wiele współczucia i końskiej delikatności. Nie wiedziała nic. Ani żeby mąż miał morderczego wroga, ani żeby istniała pobudka do mordu. Wstrząs i rozpacz przyprawiły ją o chorobę. Ostatni raz widziała męża między wpół do dwunastej i dwunastą w noc siódmego lipca, kiedy wstąpił do niej na dobranoc. Był wesoły i na pewno nie miał przeczucia tak rychłej śmierci. Fotel na kółkach, negliż, pielęgniarka i obandażowane ramię tworzyły dobór akcesoriów, wywołujących fałszywe wrażenie chorobliwej kruchości. Również fałszywe wrażenie odnieśli z jej zeznań niewtajemniczeni, mianowicie, że kochała się z mężem jak para gołąbków. Podziękowano jej w taki sposób, jakby, zeznając, zrobiła władzom łaskę.

Kiedy przyszła kolej na Ladda, wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę z żywym zainteresowaniem.

Ten świadek zeznawał ze złością. Przytaczam jego odpowiedzi ze względu na to, że nie mogłam się zdecydować co o nim myśleć.

— Wieczorem, siódmego lipca był pan z wizytą w szpitalu Imieni Melady'ego na drugim piętrze?

— Tak.

— Kogo pan odwiedzał?

— Panią Harrigan.

— Sporządza pan dla niej plany domu?

— Tak.

— O której pan wyszedł?

— **Dokładnie nie wiem, ale zaraz w chwilę po ostrzeżeniu pielęgniarki — praktykantki, że czas wychodzić. W każdym razie przed zabójstwem d-ra Harrigana.**

(D. c. n.).

KRONIKA

LIPIEC
6
Niedziela

Dziś Izajasza Pr.
Jutro Cyryla i Metodego Ap.

Wschód słońca — g. 2 m. 52
Zachód słońca — g. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 5.VII. 1937 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 9
Opad 1,1
Wiatr półn.
Tendencja bez zmian.
Uwagi: Chmurno, wieczorem przelotne deszcze.

— Przewidywany przebieg pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 6 bm:

Pogoda słoneczna i ciepła. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Nad ranem miejscami mgła. Widzialność dobra jedynie rano słabsza.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowskich (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

GOSPODARCZA.

— Czy podniosła się średnia norma dochodowości? Urzędy skarbowe przy wymiarze podatku dochodowego stanęły na stanowisku, że średnia norma dochodowości w roku bieżącym jest wyższa, niż w roku ubiegłym. Tego rodzaju stanowisko wywołało żywe zainteresowanie w sferach kupieckich. Spodziewano się bowiem, że wymiar podatku dochodowego nie będzie wyższy niż w roku ubiegłym.

Sprawa ta była rozpatrywana przez sfery przemysłowo - handlowe, które są zdania, że opinia władz skarbowych nie jest zgodna z faktycznym stanem. Mają nastąpić odpowiednie interwencje.

WOJSKOWA.

— Zasiłki dla rezerwistów. Referat wojskowy Zarządu miasta przystępuje wkrótce do wypłaty zasiłków rezerwistom, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Wysokość zasiłków utrzymana została w normach z roku ubiegłego.

SPRAWY SZKOLNE

— Kurator Okręgu Wileńskiego Szkolnego p. Marian Bronisław Godecki z dniem 5 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować p. kuratora będzie p. naczelnik Lubojacki.

— Wprowadzenie do szkół nauki modelarstwa okrętowego i lotniczego. Jak się dowiadujemy, z nowym rokiem szkolnym wprowadzona będzie w szkołach powszechnych i średnich nauka modelarstwa okrętowego i lotniczego. W tym celu do szkół przydzieleni będą specjalni instruktorzy Ligi Morskiej i Kolonialnej i LOPP.

— Obowiązek umundurowania w liceach będzie obowiązywał. Dowiadujemy się, że obowiązek noszenia mundurów szkolnych utrzymany będzie w liceach narówni z gimnazjami. Uczniów i uczonice obowiązywać będą te same przepisy o noszeniu mundurków co i w gimnazjach.

LIDZKA

— Obwód Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lidzie w dniu 4 bm. zorganizował na rzece Niemen wielką imprezę propagandową idei morskiej. Celem umożliwienia wzięcia udziału w imprezie szerokim rzeszom społeczeństwa lidzkiego, w godzinach przedpołudniowych wyruszył z Lidy do Niemna popularny pociąg specjalny. Oprócz uroczystej defilady, odbyły się w Niemnie zawody pływackie, kajakowe i sporty wodne. Na ulicach Lidy przeprowadzono kwestę uliczną na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

— Nowootwarty Skład Amunicji myśliwskiej i krótkopalnej **Kazimierza Moica** Lida, Suwalka 77 — zaopatrzony zawsze w dostateczną ilość amunicji i przyborów myśliwskich.

— Kwesta uliczna. W dniu 6 czerwca odbyła się kwesta uliczna na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża w Lidzie w wyniku której uzbierano 200 zł. 75 gr.

— Komendant Powiatowej policji Państw. w Lidzie, komisarz Zdzisław Eliaszewicz, rozpoczął sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął asp. Julian Piwkowski kierownik Wydziału Śledczego.

— Odbył się w Lidzie mecz szachowy pomiędzy mistrzem szachowym Warszawy— Leonem Kremerem a najsilniejszym zespołem lidzkich szachistów a mianowicie pp.: Lidzkij, Zajczyk, Makarewicz, Dzierkacz, Kule, Grudziński i Grasik.

Mecz zakończony został nieznaczną porażką lidzian w stosunku 4:3. (T. B.)

— „Cyrulik Warszawski" w Lidzie. W dniu 9 b. m. społeczeństwo lidzkie będzie miało jedyną możliwość oglądania gry zespołu artystów „Cyrulika Warszawskiego", który przyjeżdża do Lidy z przebojową rewią w 16 obrazach p. t. **„Frontem do radości"** z udziałem artystów: J. Andrzejewskiej, S. Górskiej, L. Lawińskiego i T. Olszy. Przy fortepianie Leon Boruński — laureat konkursu im Chopina w Warszawie.

Początek o godz. 20.30

— Podziękowanie. Powiatowy Komitet Dnia Konia w Lidzie składa podziękowanie za ufundowanie nagród dla uczestników konkurencyj Dnia Konia oraz zawodów „Krakusów" — która się odbyła w Lidzie dnia 15 ub. mies., a mianowicie: 1) Wydziałowi Powiatowemu w Lidzie, 2) Spółdzielni „Jedność" w Lidzie, 3) Spółdzielni Rolniczej w Lidzie, 4) Ludowemu Bankowi Spółdzielczemu, 5) Wileńskiemu Prywatnemu Bankowi Handlowemu, 6) Związkowi Spółdzielni Spożywców „Społem" w Lidzie, 7) Wojsku, 8) p. sędziemu W. Popkowskiemu, 9) Komunalnej Kasie Oszczędności, 10) Kresowemu Związkowi Ziemian, 11) p. Franciszkowi Żyłuskiemu, 12) kap. K. Kuniawowi, 13) Ludwikowi Mackiewiczowi, 14) Sergiuszowi Koehlemu, 15) Augustowi i Wernerowi Ambergom, 16) Wojskowemu Klubowi Sportowemu, 17) Hutom szklanym „Niemen", 18) Komornikowi Kozłowskiemu, 19) mec. Bojarczykowi, 20) Powiatowemu Kołu Hodowców Konia, 21) Michałowi Borkowskiemu, 22) Księgarni Spółdzielczej, 23) Kołu Przyjaciół „Krakusa", 24) Aleksandrowi Wersockiemu, 25) Zarządowi Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, 26) „Benland", 27) Browar i tartak Papirmajstra, 28) Kiwelowicz i Rafałowicz, 29) Browar Pupko, 30) Fabryce „Korona", 31) „Ardal", 32) „Drutindustria", 33) Zakładom Przemysłowym „Tarlas", 34) Olejarni „Szemen", 35) Piekarni Wzorowej; aptekom: 36) Stara Apteka, 37) Izraela Stukatora; skladom aptecznym: 38) Cyderowicza, 39) Nochimowskiego, 40) „Barana", 41) Ch. Szewąchow i Aron i 42)) A. Rodziewiczowi.

— Licytacja. W dniu 5 bm. o godz. 10 w składnicy Urzędu Skarbowego w Lidzie — przy ul. Suwalskiej 4, odbędzie się licytacja zasekwestrowanych ruchomości.

Przedmioty, przeznaczone do licytacji, można obejrzeć w dniu licytacji od godz. 9 do 10 w składnicy urzędu.

Otwarcie kursu brakarzy lnu

Dziś odbyło się otwarcie kursu 3-miesięcznego dla brakarzy lnu, zorganizowanego przez T-wo Ośw. Zawodowej Koło Wileńskie przy współudziale Tow. Ln. i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej.

Wobec b. dużego napływu podań, na kurs przyjmowano jedynie po złożeniu egzaminu konkursowego. Na kurs przyjęto 40 osób z terenu poszczególnych Izb Rolniczych.

Na otwarciu obecni byli: prof. J. Jagmin, dyr. Adam Tański z Wileńskiej Izby Przem.-Handl., wizytator Łukaszewicz z Kuratorium Okr. Szkol. Wil., inż A. Pepeczko, dyr. T-wa Lniarskiego, prof. Staniszkis ze Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prof. Wł. Bratkowski z politechniki warszawskiej i inż. Cz. Konopacki.

Uroczystość otwarcia kursu zagaił prof. Jagmin, po czym przemówił w imieniu Kuratorium p. Łukaszewicz.

Kurs przewiduje 2 tygodnie wykładów teoretycznych i 2 i pół miesięcy zajęć praktycznych oraz kilka wycieczek na poszczególne rynki lniarskie.

Należy zaznaczyć, iż jest to 3 z kolei kurs tego rodzaju.

Czy nie za wiele?...
Ukrócić harce motocyklistów!

Już niejednokrotnie pisaliśmy o zastraszająco niewspółmiernie dużej ilości nieszczęśliwych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy i lekkomyślnego

LEKCEWAŻENIA PRZEPISÓW O RUCHU KOŁOWYM.

Mimo to ta ilość nieszczęśliwych wypadków, nie pozostająca w żadnej proporcji ani do nasilenia ruchu kołowego i mechanicznego w Wilnie, ani do ruchu ulicznego w naszym mieście, nie ulega zmniejszeniu, lecz przeciwnie, wykazuje w ciągu dni ostatnich

TENDENCJĘ DO WZROSTU.

Jak się dowiadujemy, władze zwróciły już na tę okoliczność uwagę. Zaostrzono kary w stosunku do lekceważących, przepisy, ukarano kilku kierowców i motocyklistów

POZBAWIENIEM PRAWA JAZDY,

lecz, jak dotychczas, nie wpłynęło to wcale na zmniejszenie się ilości nieszczęśliwych wypadków.

Serja nieszczęść, zapoczątkowana na wiosnę br, nie przerywa się dotąd. Nie ma dnia, by kronika wypadków nie zanotowała przejechania przechodnia, zderzenia się wozów, lub czegoś w tym rodzaju.

Pod tym względem

WILNO TRWALE USADOWIŁO SIĘ NA CZOŁOWYM MIEJCSU

wśród statystyki nieszczęśliwych wypadków bijąc nawet Warszawę, gdzie przecież ruch kołowy i mechaniczny wielokrotnie przewyższa nasz wileński.

Jak informują, miejscowe władze chcąc położyć kres nieprzerwanej taśmie nieszczęść, postanowiły w najbliższym czasie przeprowadzić poglądową naukę umiejętnego

CHODZENIA I PORUSZANIA SIĘ W MIEŚCIE.

Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że w szeregu wypadków winę ponosi nie tylko szofer, nie tylko kierowca, lecz i sam przechodzień, który włazi wprost pod koła auta, motocykla lub roweru stawiając kierowcę pojazdu mechanicznego w sytuacji bez wyjścia.

W swoim czasie najczęściej nieszczęśliwe wypadki zdarzały się na wąskim przesmyku ul. Zamkowej, róg Skopówki, przezwanym nawet wówczas przesmykiem śmierci.

Odkąd jednak kierowcy pojazdów i publiczność zaczęli uważniej mijać groźny róg, nieszczęśliwe wypadki w „przesmyku śmierci" zmalały prawie do zera.

Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie takich lekcyj chodzenia i przechodzenia ulic oraz zastosowanie kar mandatowych za niewłaściwe chodzenie wybitnie przyczyni się do zmniejszenia ilości wypadków.

Dzień wczorajszy również zaznaczył się nową ofiarą harców motocyklowych.

Szybko mknący motocykl najechał na ul. Bellny na przechodzącą przez jezdnię 56-letnią Stefanię Poczepkową zam. przy ul. Oszmiańskiej 8. Poczepkowa doznała ogólnych obrażeń, zaniecenia klatki piersiowej, złamania ręki i nogi.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala św. Jakuba. Motocyklistę zatrzymano.

Codziennie nieszczęśliwy wypadek! Tego już stanowczo za wiele! Trzeba temu położyć kres. Nie potrzeba Wilnu tak smutnych rekordów! (c)

Grymasy dnia
Włamywacz w „Jugosławii" — Zuchwały, lecz pijany „gangster" — Dorożkarska kolacja i in. wydarzenia dnia

Odkąd dokonano w Wilnie włamania kasowego w firmie jubilerskiej „Rewkowski i Malinowski" i odkąd policja zlikwidowała niebezpieczną bandę fachowych kasiarzy — w Wilnie włamań kasowych nie było. Okrywały się rdzą bezczynne „raki" w melinach złodziejskich, smucili się reporterzy — łowcy sensacyj kryminalnych.

„Epokowego" wyczynu chciał dokonać obywatel naszego miasta Konstanty Kropołów (Pańska 6), który widząc jaki ruch panuje w kawiarni „Jugosławia" postanowił zrobić „czystkę" w kawiarnianej kasie. Do „roboty" zabrał się z amerykańskim rozmachem.

W kilka minut po północy, kiedy rozeszły się już kelnerki i zgasły światła, Kropołów, z niezwykłą zuchwałością, bo od strony ul. Micikewicza, przedostał się przez otwarty „oberluft" nad drzwiami do lokalu i zaczął manipulować przy kasie. Na jego nieszczęście właściciel „Jugosławii' nie spał. Będąc w kuchni posłyszał podejrzany szmer i z rewolwerem w ręku wkroczył do sali. Bezradnie zatrzepotała w rękach włamywacza lampka elektryczna. Włamywacz został oddany w ręce policji.

* * *

Wódka na niektórych osobników działa w ten sposób, że im więcej piją, tym większy odczuwają „głód alkoholowy" i potrzebę dalszego „zakrapiania robaka". Józef Bratkowski (Mostowa 16), o którym poniżej, niewątpliwie należał do tej kategorii. Mając w nogach więcej niż w kieszeni, bo w nogach czuł literek czystej, a w kieszeni przeraźliwą pustkę, postanowił „wyekwipować się" w gotówkę, by móc pić dalej. W tym celu podszedł do Józefa Bireckiego (Mickiewicza 51) stojącego przy wejściu do hotelu Georgesa i pod groźbą pobicia zażądał pieniędzy na wódkę. Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, spoliczkował Bireckiego i kopnął go w bok. Krzyk napastowanego zwabił policjanta, który pijanego napastnika zatrzymał.

* * *

Marian Michalski (Połacka 45) został zatrzymany przy bramie domu przez dwóch osobników, którzy z groźnymi minami zażądali pieniędzy, a gdy spotkali się z odmową odebrali mu przemocą z kieszeni 69 zł. oraz zegarek. Tak zeznał Michalski w komisariacie. Tymczasem policja w wyniku dochodzenia przyszła do wniosku, że Michalski napad sfingował, bowiem nie posiadał przy sobie, co zostało stwierdzone, żadnych pieniędzy.

* * *

Wiktor Adamowicz (Legionowa 48) zameldował policji, że koło wejścia do tunelu kolejowego przy ul. Siennej, został napadnięty przez Aleksandra Tuczyńskiego, który wszczął z nim bójkę i przy „okazji" „zwędzi" 25 zł. Suczyński (ul. Horodelska 2) zatrzymany.

* * *

Właściciel „traktierni" przy ul. Garbarskiej 1 zameldował policji, że wczoraj trzej nieznani dorożkarze spożyli w jego restauracji „zakropioną" kolację, odmówili uregulowania rachunku w wysokości 6 zł. i szybko odjechali.

* * *

Helena Kępińska (Sofiana 7) zameldowała policji, że syn jej, Zdzisław, systematycznie kradł pieniądze na szkodę sublokatorki Michaliny Pietkiewiczówny. Poza ty msynalek pod groźbą zabicia wymusza u matki pieniądze i utrzymanie.

* * *

W strzelnicy wojskowej przyłapano na gorącym uczynku kradzieży kabla telefonicznego 3-ch chłopców. Młodocianych złodziejaszków odstawiono do Izby Zatrzymań.

* * *

Zenobia Stefanowiczowa (Mostowa 7) doręczyła policji znalezioną na plaży Trynopolskiej portmonetkę, zawierającą drobnicę.

* * *

Podczas rewizji przy Mani Rapalskiej, nie posiadającej stałego miejsca zamieszkania, znaleziono zegarek, pochodzący z kradzieży.

* * *

U Władysława Juszkiewicza została zakwestiowana brązowa teczka skórzana z zerwanym monogramem, pochodząca przypuszczalnie z kradzieży.

* * *

Na ul. Połockiej znaleziono świadectwo moralności Nr. 63, wydane w roku 1914 przez marszałka szlachty gubernii wileńskiej, świadectwo o pochodzeniu szlacheckim z r. 1910 na nazwisko Franciszka Jurewicza oraz grupową odbitkę fotograficzną. Rzeczy te są do odebrania przez właścicieli w Wydziale Śledczym. (c)

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim.
TYDZIEŃ PRZEDSTAWIEŃ PO CENACH PROPAGANDOWYCH

Dzisiaj we wtorek i jutro w środę wieczorem o godz. 8.15 po cenach propagandowych komedia Caillavet'a i Flers'a **„Zakochani"**.

W sobotę bież. tygodnia nowa premiera nieznanego dotąd w Wilnie autora Polaka-Amerykanina Eugeniusza Folanda, komedia z życia amerykańskiego pt. **„Bessie"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Recital Ady Sari. Dziś w drodze na Łotwę przed publicznością wileńską wystąpi światowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. Program niezmiernie interesujący.

„Dzwony z Corneville". Ostatnia premiera w Lutni „Dzwony z Corneville" jutro wraca na repertuar.

— Frontem do radości. Publiczność wileńska oczekuje czwartkowego wieczoru w Lutni, który wypełni zespół teatru „Cyrulik Warszawski" dając pełen humoru i aktualij program pod tytułem **„Frontem do radości"**.

RADIO

WTOREK, dnia 6 lipca 1937 roku.

6,15 Pieśń; 6(18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,10 Muzyka: 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Dziennik poł. 12,15 Audycja dla wsi: Walka z pasożytami — pogadanka Haliny Okryńskiej; 12.25 Koncert; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15.00 Włoskie piosenki; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Odcinek prozy; 15.25 Muzyka operetkowa; 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Czym jest twój tatuś — pilotem linii lotniczej (transmisja z lotniska z Porubanka) — audycja dla dzieci starszych! 16.20 Drobiazgi skrzypcowe (płyty); 16,45 O najdziwniejszej puszczy w Polsce — felieton wygłosi Michał Pawlikowski; 17,00 W setną rocznicą urodzin Władysława Żeleńskiego; 17,50 Wywczasy w Werkach i nad Zielonymi jeziorami — wygł. Kazimierz Leczycki; 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 18,10 Chwilka litewska w jęz. polskim; 18.20 Muzyka polska; 18.40 Program na środę; 18.45 Wil. Wiad. Sport, 18,50 Pogadanka; 19,00 Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru; 19,15 Utwory Ryszarda Wagnera; 19.50 Urlop wypoczynkowy czy sportowy; 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Luby Lewickiej (sopran koloraturowy): W przerwie około godz. 20,45 Dziennik wiecz. i Wiadomości roln. 21.45 Wielki świat Gapowic — Jana Lama (recytacje) 22.00 Pieśni węgierskie w wyk. Bela Csoka; 22,30 Drobiazgi fortepianowe w wyk. Napoleona Fanti; 22,50 Ostatnie wiad. Przegląd prasy; Komunikat; 23,00 Tańczymy: około godz. 23,10 Fraszki na dobranoc; 23,30 Zakończenie.

Doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego

Odbyło się doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego pod przewodnictwem prof. dr. Maksymiliana Matakiewicza z udziałem delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetów, Politechnik i Towarzystw Naukowych: warszawskiego, lwowskiego poznańskiego i wileńskiego.

Sprawozdanie z działalności Kasy w r. 1936 złożył Prezes Komitetu, prof. Karol Lutostański.

W roku sprawozdawczym Komitet Kasy im. Mianowskiego udzielił na prace badawcze, na przygotowanie do druku wyników badań, na zapomogi osobiste oraz na zapomogi dla towarzystw naukowych i stypendia ogółem zł. 436.000.

Bilans zamknięto sumą 3.091.429,01 zł.

Wydano 14 prac własnych, podjęto druk 13.

Powstały nowe fundusze: a) im. dr. Józefa Babińskiego w wysokości zł. 50.000 z przeznaczeniem na zapomogi i nagrody w dziedzinie neurologii, neurofizjologii i nauk pokrewnych;

b) im. Bronisława Wełmińskiego zł. 10000 na stypendia;

c) z zapisu Jadwigi Kostrowickiej na ogólne cele Kasy.

Rada przyjęła jednomyślnie Sprawozdanie Komitetu i udzieliła Komitetowi absolutorium.

W miejsce ustępujących członków Komitetu wybrano ponownie pp.: K. Białaszewicza, M. Hubera i A. Krokiewicza oraz St. Szobera.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: M. Konopackiego, J. Ruskowskiego i K. Zawrawskiego.

Wiadomości radiowe

SYMFONIE BEETHOVENA.

Nowy cykl koncertów płytowych.

W letnim programie radiowym zapowiedziano nadanie z płyt cyklu p. t. „Symfonie Beethovena", który zawierać ma wszystkie symfonie wielkiego kompozytora, w wykonaniu najlepszych orkiestr zagranicznych. Zapowiedź tych audycyj zainteresowała bez wątpienia radiosłuchaczy, symfonie Beethovena stanowią bowiem wielką wartość dla wszystkich, nawet najmniej muzycznie przygotowanych słuchaczy. We wtorek dnia 6.7 o godz. 19.15 odbędzie się pierwsza audycja z tego cyklu. Usłyszymy I Symfonię, dzieło stosunkowo wczesne, utrzymane w duchu pogodnym, a stylu czysto klasycznym. Grać będzie orkiestra Nowojorskiej Filharmonii pod dyr. świetnego amsterdamskiego kapelmistrza Willema Mengelberga.

„MEDYCY I ICH CHORZY W KRZYWYM ZWIERCIADLE HUMORU".

Wesoła audycja radiowa.

Na temat lekarzy i pacjentów krążą niezliczone anegdoty i dykteryjki. Wesoły dialog p. t. „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru", który usłyszymy dnia 6.7 o godz. 19.00 będzie jakby pojedynkiem dwóch kategoryj dowcipów. Z jednej strony staną do rozgrywki dowcipy pacjentów o medykach, z drugiej — dowcipy medyków o pacjentach.

O ZAWODZIE PILOTA KOMUNIKACYJNEGO.

Transmisja z lotniska.

Pilot samolotów pasażerskiej linii lotniczej jest człowiekiem, który podczas swej służby jest stale odpowiedzialny nie tylko za całość samolotu, ale przede wszystkim za życie i zdrowie pasażerów, którzy lecą na prowadzonej przez niego maszynie. Odwagi i zimnej krwi nie wolno mu z tego powodu tracić podczas największego nawet niebezpieczeństwa.

O tym jaki przebieg ma praca pilota, jak płynie życie w lotniczym porcie usłyszą dzieci z audycji, transmitowanej z lotniska na Porubanku we wtorek dn. 6-7 o godz. 18.00. Nosić ona będzie tytuł „Czym jest twój tatuś — Pilotem linii lotniczej".

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

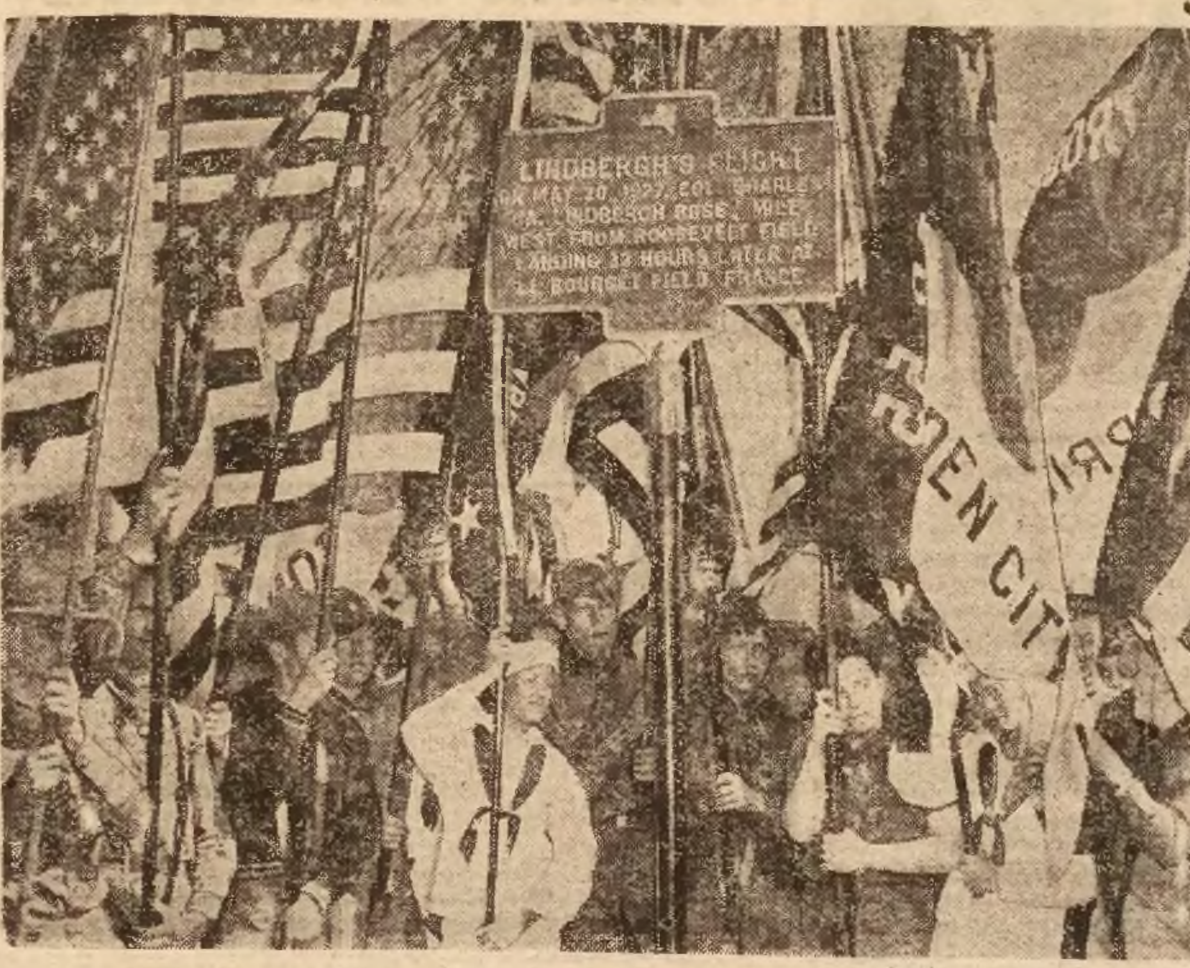
Cedula z dnia 5 lipca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	26.—	26.50
„ II „ 670 „	25.50	26.—
Pszenica I „ 730 „	30.—	30.50
„ II „ 710 „	29.—	30.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	23.—	23.50
Owies I „ 468 „	25.50	26.—
„ II „ 445 „	25.—	25.50
Gryka „ 610 „	29.—	29.50
Mąka pszen. gat. I 0—65%	—	—
„ „ „ II 65—70%	—	—
„ „ „ II-A 65—75%	—	—
„ „ „ III 70—75%	—	—
„ „ razowa do 95%	—	—
„ „ pastewna	—	—
„ żytnia gat. I do 70%	—	36.—
„ „ (typ w.) do 82%	—	—
„ „ razowa do 95%	—	30.—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	17.50	18.—
„ żytnie przem. stand.	16.50	17.—
Peluszka	—	—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	—	—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	—	—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	—	—
Targaniec mocz. asort. 70/30	—	—

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Uczczenie lotu Lindberga



W Roosewelt Field w Ameryce, skąd startował Lindberg do historycznego lotu transatlantyckiego, przy udziale licznych tłumów odsłonięto tablicę bronzową ku upamiętnieniu tego wypadku.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Ogłoszenie

O PRZETARGU.

Urząd Celny w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 12 l' rb. godz. 1 odbędzie się na stacji towarowej w Wilnie w magazynie Urzędu przetarg następujących towarów ze spraw karnych skarbowych, a mianowicie: skór cielęcych suchych, surowych, niewyprawionych, nasion lnu, gryki i żyta.

Towary nie sprzedane w dniu 12 bm. zostaną wystawione ponownie n.. sprzedaż licytacyjną w dniu 22 lipca .. godz. 10.

Towary powyższe można oglądać w magazynie Urzędu od dnia 8 lipca rb. w godz. od 10 do 13.

(—) M. LEICHTFRIED
Naczelnik Urzędu Celnego

ROZKŁAD JAZDY STATKU „PAN TADEUSZ" KURSUJĄCEGO MIĘDZY WILNEM a WERKAMI

z przystan. w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.

Od dnia 22-go czerwca 1937 r.,

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45; 16,35; 19.00.

Odjazd z Werek: 8,45; 10,45, 13,00, 15.30, 18.00; 20,20.

W razie chłodu lub deszczu statek kursować będzie według rozkładu na dzień powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna: 9.10; 16,10; 19.45.

Odjazd z Werek: 8.00; 10,20; 18,30.

W dni powszednie przy większej frekwencji, godziny dodatkowe:

Z Wilna: 11,30; 14,00.

Z Werek: 12,30; 15.10.

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmuje się na 1-szej przystani statku J. Borowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15-96.

Rozkład jazdy statków „Śmigły", „Kurjer" i „Grodno"

odchodzących z II przyst. statków J. i A. Janowiczów

OD DNIA 25 CZERWCA RB. W DNIE ŚWIĄTECZNE, SOBOTY I NIEDZIELE:

Odjazd z Wilna: 7:05*; 8:30; 9:05; 10:15; 10:45; 11:15; 12:25; 13:00; 13:45; 15:00; 15:40; 16:05; 17:15; 17:50; 18:30 i 19:25*.

Odjazd z Werek: 8:15*; 9:40; 10:15; 11:25; 11:55; 12:30; 13:35; 14:15; 15:00; 16:15; 16:55; 17:25; 18:30; 19:05; 19:50 i 20:45*.

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

W dnie chłodne lub dżdżyste statki będą kursować według rozkładu na dzień powszedni.

OD DNIA 25 CZERWCA RB. W DNIE POWSZEDNIE:

Odjazd z Wilna: 8:40; 10:00*; 10:50; 12:10*; 13:00*; 15:40. 18:00*; 19:25;

Odjazd z Werek: 7:30; 9:50; 11:15*, 12:05; 13:15*; 14:15*; 17:50; 20:00*;

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

Wszelkie informacje co do kursowania statków oraz zamówień na wycieczki udziela się na II przystani statków przy ul. Tad. Kościuszki, tel. 25-19.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.   Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.   Redaktor odp. Zygmunt Babicz